Nr. 156. We Lwowie Sroda dnia 11. Lipca 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3 naprzeciw hotelu Żorża — w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Upraszamy szanownych prenumeratorów, których abonament kończy się z dniem 15go lipca, aby raczyli jak najspieszniej uiścić przedpłatę, gdyż administracja nie mogłaby nadesłać później numerów brakujących.

Prenumerata „Dziennika Polskiego"

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec września rb.)	6 zł. — ct
półrocznie (po koniec roku) .	12 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec września rb.)	4 zł. 50 ct
półrocznie (po koniec roku) .	9 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*," ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 10. lipca.

Rada państwa i sejm węgierski rozeszły się na czas kanikularny, i zanim się ponownie zbiorą — upłynie kilka tygodni czasu, które przy teraźniejszych szybkich środkach działania, mogą zupełnie zmienić fizjonomję na Wschodzie i u granic państwa. Zawikłania wschodnie, wojna zeszłoroczna i pewność, że przyjdzie do jeszcze większych zatargów — w innem państwie niż Austrja byłyby bodźcem do jak najprędszego załatwienia trudności wewnętrznych, aby państwo mogło stać w pogotowiu do działania na zewnątrz, i do stawienia czoła niebezpieczeństwom od sąsiedztwa grożącym. Osobliwsze stosunki austro-węgierskie w ogóle, a przedlitawskie w szczególności sprawiły, że trwające od $1^1/_2$ roku rokowania ugodowe w chwili może bardzo już krytycznej spełzły na niczem. Organa obu stron paktujących pocieszają się wprawdzie, że ugoda nie została zerwaną, lecz tylko odroczoną do jesieni, ale słaba to pociecha.

Większość Izby przedlitawskiej, nie kierująca się zimną rozwagą, lecz zaślepioną partyjną namiętnością, nie myśli bynajmniej ustępować ze swego usposobienia. Jej tendencją jest trzymać państwo w nieustannych prowizorjach, nie dopuścić żadnego ustalenia, stwarzać coraz to nowe przedmioty sporów, rzucać ciągle świeże kości zatargów w prowincjach itp. Najlepszym na to dowodem, że na schyłku serji wbrew skonstatowanym faktom, że partja świętojurska w Galicji na to tylko dąży do wzmocnienia, aby wzmocnić przednią straż moskiewską, polecono rządowi, aby przyłożył rękę do tego stworzeniem nowego rodzaju szkół, których potrzeby ludność miejscowa zupełnie nie czuje.

W sprawie ugody takie samo postępowanie. Dodawszy do tego, że parę spraw wielkiej wagi, przez niczem nieusprawiedliwioną odwłokę, zepchnięto również na tę nieszczęsną jesień, i za ponownem zebraniem się ciał parlamentarnych obok rozległych projektów ugodowych przyjdzie w Wiedniu na stół niemniej rozległa reforma podatkowa, którą wszyscy obchodzą zdaleka — to można być pewnem, że prace te spotkają się z nadzwyczajnemi trudnościami, na które się zanosi ze wszech stron, i niepodlega żadnej wątpliwości, że kryzys wewnętrzna zespoli się z przesileniem zewnętrznem i zastanie państwo w najprzykrzejszem położeniu.

Zawikłania stosunków zewnętrznych, dotychczas usuwane przezornością mężów kierujących i głosami dziennikarstwa, widzącego dalej od sfer pogrążonych w egoizmie, rosną i będą rosnąć w miarę, jak Moskwa robić będzie dalej postępy na drodze rewolucyjnej, którą car zainaugurował swoją odezwą do Bulgarów, a którą jego pełnomocnik Czerkaski zaczął już przeprowadzać, poczynając od zupełnego burzenia zasad własności prywatnej i publicznej. Moskale zająwszy część Bulgarji, wyrzynają lub wypędzają ztamtąd osiadłą ludność mahometańską, i odsłaniają tym sposobem z całą jaskrawością swój program zaborczy, który w dalszych naturalnych konsekwencjach zdąża do zupełnego obsaczenia monarchji austro-węgierskiej. Zdaje nam się, że fakta tego rodzaju powinne u sfer decydujących naprostować wszelkie zapatrywanie mylne lub złudne, albowiem dzisiaj już chyba tylko zupełnie ślepi i głuchoniemi mogą nie mieć świadomości niebezpieczeństwa, wobec którego sprawy wewnętrzne monarchji muszą ustąpić w zupełności na drugi plan, a może nawet chwilowo całkiem zniknąć z widowni, bo wypadnie pomyśleć na serjo o wydobyciu oręża, a *inter arma silent leges*.

W chwili takiej ogłasza dzisiejsza *Wiener Ztg.* konwokację sejmu galicyjskiego na dzień 8. sierpnia pod laską Ludwika Wodzickiego. Jeżeli wypadki pójdą tym samym torem, jak dzisiaj, to niepodobna, aby sejm nasz oprócz budżetu i kilku spraw ściśle złączonych z preliminarzem, mógł się zająć innemi sprawami organizacyjnemi. Ani czas ani usposobienie nie jest po temu. Lecz najważniejszą czynnością sesji będzie adres do korony, nad którego treścią teraz już koła poselskie powinne się dojrzale zastanowić.

Izby handlowo-przemysłowe.

Czytamy w *Gaz. Narodowej:* Wydział krajowy przygotował dla sejmu sprawozdanie o zmianach „ordynacji wyborczej dla galicyjskich Izb handlowych". Początkiem tej sprawy jest wniosek, jaki na posiedzeniu lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej jeszcze w roku 1875 postawił tutejszy księgarz W. Gubrynowicz, członek tejże Izby. We wniosku swym żądał on, aby lwowska Izba handlowo-przemysłowa składała się z 36 (zamiast 24) członków, z których 18 (zamiast 16) należeć miało do sekcji handlowej, a 18 (zamiast 8) do sekcji przemysłowej. Członkowie ci mieli być wybierani z trzech kategoryj, to jest 18 (zamiast 16) ze stanu handlowego, 4 (zamiast 2) z wielkiego przemysłu, a 14 (zamiast 6) z rękodzieł. Wreszcie wniosek ten żąda wykluczenia kupców najniższy podatek zarobkowy opłacających (kramarzy, szynkarzy) z kategorji przemysłowców, a zarazem przypuszczenia w stanie handlowym tych kupców do głosowania, którzy opłacają podatku zarobkowego rocznie 3 złr. 15 ct., zamiast jak dotąd jest 8 złr. 40 ct.

Korporacje rękodzielnicze we Lwowie, przyjmując wniosek p. Gubrynowicza za swój, wniosły petycję do sejmu, który załatwił ją na posiedzeniu z 25. kwietnia 1876 roku, polecając Wydziałowi krajowemu, „ażeby zbadał ordynacje wyborcze Izb handlowo-przemysłowych we Lwowie, Krakowie i w Brodach, tudzież praktyczne zastosowanie przepisów tych ordynacyj wyborczych, niemniej i sposób postępowania przy wyborach, i rezultat tego badania razem z wnioskami, jakie uzna za potrzebne, przedłożył sejmowi na sesji najbliższej."

Wydział krajowy w skutek uchwały sejmowej przystąpił do badania przedmiotu na podstawie dat statystycznych. Z badania tego okazało się, że w ogóle większą jest ilość przemysłowców jak kupców, tudzież że przemysłowcy więcej płacą podatku, aniżeli kupcy. Podatek atoli nie może rozstrzygać rzeczy, gdyż kupiec, aby być wyborcą w swej kategorji, musi opłacać wyższy podatek aniżeli rzemieślnik. Dalej okazało się, że we wszystkich Izbach handlowo-przemysłowych, nawet w tych, w których przemysł jest w kwitnącym stanie, reprezentacja handlu ma przewagę, a przemysł tylko w kilku Izbach, i to dopiero przez połączenie z górnictwem, silniejszą ma reprezentację. Badania Wydziału krajowego okazały wreszcie, że ten stan rzeczy opiera się na przepisach prawnych. Ten rezultat nie przemawia stanowczo na korzyść petycji rękodzielników; ale według przekonania Wydziału krajowego słuszność i względy publiczne wymagają choć częściowego uwzględnienia petycji. Skoro bowiem przemysł krajowy właśnie dźwigać się zaczyna, więc reprezentację jego należy zasilać w instytucji, która w pierwszym rzędzie powołaną jest do niesienia mu pomocy.

Oprócz tego spostrzegł Wydział krajowy, że ordynacja wyborcza krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej wyznacza census wyborczy dla miasta 15 złr. 75 ct. dla kupców, 8 złr. 40 ct. dla rzemieślników, w reszcie okręgu Izby zaś dla kupców 5 złr. 25 ct. a dla przemysłowców 2 złr. $62^1/_2$ ct. Podobny przepis istnieje także i dla Wiednia, z tą tylko różnicą, że tam wyborca z samego Wiednia musi opłacać dwa razy większy podatek aniżeli w okręgu, w Krakowie zaś census wyborczy dla kupców z samego miasta jest 3 razy, a dla rzemieślników przeszło 3 razy większy od censusu dla wyborców z dalszych stron okręgu. Przepis ten może być dla Wiednia uzasadniony, bo wielka jest tam różnica między kupcem lub przemysłowcem w stolicy a na prowincji, lecz takiej różnicy nie ma wcale między Krakowem a resztą okręgu tamtejszej Izby handlowo przemysłowej. Na tych podstawach stawia Wydział krajowy wniosek na wezwanie rządu, aby

1. liczba członków sekcji przemysłowej w lwowskiej Izbie handlowo przemysłowej, powiększoną została o czterech, przez okręg Sanocki, Samborski, Żółkiewski i Kołomyjski wybrać się mających, i

2. aby kwota podatku zarobkowego uprawniająca do wyboru członków Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie zniżoną została dla handlujących z miasta Krakowa na 10 złr. 50 ct., a dla przemysłowców na 5 złr. 25 ct.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 8. lipca.

(R. R.) Chociaż coraz uporczywiej powtarzają się i to nawet w półurzędowych organach twierdzenia o zbliżeniu się, a jak niektórzy utrzymują, o porozumieniu się Austrji z Anglją przeciw popędom Moskwy na półwyspie bałkańskim, chociaż jeden z dzienników za pewne podaje, iż oba gabinety skonstatowały nie tożsamość interesów, lecz tożsamość środków mających być użytemi przeciw rozzuchwalonemu caratowi, chociaż kursuje pogłoska, iż na podstawie tego porozumienia hr. Andrassy zakomunikował W. Porcie projekt obsadzenia Bośnji i Hercogowiny przez wojska austrjackie — w celach szachowania Moskwy, to mogę was upewnić, iż wszystkie te pogłoski dalekie jeszcze są od urzeczywistnienia, i bardzo można powątpiewać, czy się kiedykolwiek zrealizują. Powtarzać wam nie przestanę, iż Austro-Hungarja teraz wcale nie myśli jaką śmiałą dywersją sparaliżować pochód Moskwy, polityka hr. Andrassy'ego wytknęła sobie za cel, milcząco obserwować rozwój wypadków, jedynie dopiero przy ewentualnych rokowaniach pokojowych z całym naciskiem bronić interesów państwowych, chociażby nawet w skutek tego płomień wojny powszechnej miał ogarnąć Europę. Nie sądzę, by przyszłość zadała kłam nie moim, lecz z wielce poważnego źródła płynącym poglądom. O złożeniu broni przez tak zwane stronnictwo dworsko-wojskowe, któremu zawsze przewodzi arcy-książę Albrecht, nic tu nie wiadomo — przeciwnie hr. Andrassy nagiął, o ile się dało, poglądy i plany swe do kierunku tego stronnictwa; i od tego zwrotu datuje się wzmocniona pozycja ministra spraw zagranicznych. Od porozumienia się angielsko-austrjackiego odbija jednak w każdym razie, iż Bośniacy znowu, jakby na komendę wołają do Austrji o aneksję, iż jak twierdzi *Egyetertes*, wojska austrjackie na granicy Bośnji i Hercogowiny wcale nieprzyjazną zajmują postawę, a jenerał Rodicz z księciem Czarnogóry w zbyt serdecznych zostaje stosunkach tak dalece, iż tenże z Dalmacji bez żadnych trudności zaopatruje się w broń, w prowiant, a nawet i w ochotników. Senzacyjny artykuł *Czasu* osnuty na podstawie proklamacji carskiej do Bułgarów, i animujący Polaków, by w danym razie, powołując się na tę proklamację, zaapelowali o łaski carskie, artykuł ten zaanektowany z ohydnej książki „Irlandja i Polska", znalazł w tutejszej *Morgen Post* odprawę dosadną.

Organ krakowski naprożno marnotrawi swe sofistyczne argumenta, nie uda mu się, jak widocznie zagiął na to parol, nauczyć Polaków łaszenia się i skomlenia wobec nahajki kozackiej. Może niektórym magnatom mającym folwarki w zabranych krajach, i lękającym się, by na nie kontrybucja nie spadła, taka lokajska żebranina zdaje się polityką rozumną a raczej intratną, dla narodu atoli polskiego krok doradzany przez lojalno-legalny *Czas* równałby się spodleniu. Deputowani galicyjscy rozjechali się wypoczywać na wawrzynach słomianych; Rada bowiem państwa odroczoną została na czas nieograniczony — i to milczkiem — bez żadnych mów pożegnalnych, dziękczynnych: formalne odroczenie ze strony rządu nastąpi zapewne dopiero, gdy Izba panów na dwóch czy trzech posiedzeniach załatwi niektóre najbardziej naglące przedłożenia. Cui honorem — honorem; muszę oddać sprawiedliwość, iż deputowani galicyjscy rozwinęli całą swadę oratorską, walczyli jak lwy, byle zdobyć stępel propinacyjny. Rozczarowanie w orszaku „domorosłych" polityków nie do opisania, gdy za tak święcie dotrzymane nieporuszanie kwestji polskiej w parlamencie odmówiono im nawet tego pierniczka w kształcie dyspensy od opłat stęplowych za uratowaną dla honoru szlacheckiego jednej karczmy przez pana na bołszowieckich pastwiskach. Do delegacyj wspólnych wybrano owych 7miu nieśmiertelnych.

Daj Boże, by z tych siedmiu mędrców galicyjskich choć jeden w delegacjach wspólnych przekonał niedowiarków Tomaszów, iż ma głowę, ale głowę pojmującą, że jest nexus między kwestją wschodnią, a jakąś tam sprawą polską!

Przegląd polityczny.

Angielska flota Śródziemnego morza, która jak z pewną ironią nadmienił sir Stafford Northcote, zarzuciła znowu kotwicę w zatoce Bezika, „dla dogodności posła angielskiego, według wiadomości nadchodzących z Londynu ma być zwiększoną trzema pancernikami pierwszej klasy. Okoliczność, że na statkach tych nie masz wojsk, któreby mogły wylądować, jest wynikiem kompromisu ze stronnictwem markiza Salisbury, dla załagodzenia opozycji przeciw ruchom floty. W każdym razie jest w Malcie w pogotowiu dość wojska, które w razie potrzeby będzie mogło być prędko przewiezione i na ląd wysadzone. Dzienniki *Morning Post, Morning Adwertiser* i *Daily Telegraph* stoją po stronie Beaconsfielda, jak również *Globe*, które pisze: Żaden rozsądny człowiek w granicach połączonych królestw nie życzy sobie podawać Moskwie powodu do podej-

---

HARRO-HARRING

i pamiętniki jego o Polsce

(1828—1830.)

Napisał

AURELI URBAŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

XVII.

Pożycie małżeńskie moskiewskiego niewolnika gwardji. — „Izwinitie bratiec!" — Nieporozumienia w stadle i rozkosze koszarowe.

„Gdym ongi w Ankonie" — pisze autor — „ze szczytu wieży klasztornej na ciasny spojrzał dziedziniec, rojący się tłumem galerników w kajdanach, przejął mnie dreszcz lodowy, i wzniosłem oczy ku lazurowemu niebu, rozmyślając o Bogu i człowieku, na podobieństwo Jego stworzonym, i o przeznaczeniu człowieka. Od chwili jednak, gdym zbadał żywot moskiewskiego niewolnika gwardji w koszarach jego na Solcu, dreszcz ów ustąpił miejsca serdecznej boleści. Galerników ankońskich własna wina i zbrodnie rzuciły na dno kazamat, sałdat zaś moskiewski, na dwudziestoletnie skazany więzienie, nic nie zawinił... Zda się raczej, iż pokutuje on za grzechy przodków „w trzeciem i czwartem pokoleniu," za grzech przyjścia na świat na barłogu chłopki-niewolnicy, za grzech przeciw Bogu, iż mnożył ród swój jako towar i własność człowieka...."

Blade to, nędzne były postacie tych sałdatów na Solcu..

W piekielnej trwodze, by nie wszedł w drogę porucznikowi roty, rotmistrzowi szwadronu, pułkownikowi pułku, lub jenerałowi brygady i dywizji, lub co najgorzej samemu W. Księciu — przemyka się sałdat uliczkami, by odwidzić na chwilę swą połowicę, lub w żydowskim szyneczku zakropić się śmierdziuchą. Trwożliwy wzrok zapuszcza on w zaułki, bacznie nadstawiając ucha na turkot powozów i dorożek. Nareszcie dosięga on szczęśliwie progu znanej mu lepianki, grzęznącej napoły w błocie lub moczarach, przypominającej mu może rodzinne jarty ruskiej granicy. Atoli z człowieczej jego istoty pozostała mu jedynie tresura postawy i wspomnienia stron ojczystych, każde zaś uczucie szlachetniejsze tęsknoty za krajem lub polepszenia losu utopił on już od dawna na dnie blaszanki.

Żona jego lub kochanka zajmuje się handlem mleka lub chleba w koszarach, sałdat zaś, głodny i czyszczeniem konia śmiertelnie znużony, wpada do brudnej, ciemnej izdebki, domagając się jadła i napitku. Biedna kobieta zna wściekłość sałdata, której wyuczyli go przykładem swym przełożeni, i nieraz poczuła ona jej skutki, czego dowodzą liczne sińce po ciele. Pomna nawyczek mężowskich, zdołała ona w koszarach przywłaszczyć sobie tytoń, ulubiony jego przysmaczek; atoli z obawy, by nie ujęto jej na gorącym uczynku, pochwyciła z tytoniem obcy kapczuch, miasto wypróżnienia go tylko; chcąc ujść niebezpieczeństwa, ściągnęła je na swą głowę.

Sałdat nasyciwszy się ogórkami i zsiadłem mlekiem, zamierza właśnie nałożyć sobie fajeczkę, alści dwu sąsiednich towarzyszy wpada do chaty i spostrzega w ręku niewiasty przedmiot ukradziony.

„Wot wor!" — i z rękawów szyneli dobywają pałek...

„Izwinitie bratiec!" (za pozwoleniem bracie). Obadwaj dopadają przestępczyni i poczyna się scena istnie moskiewska. Skrwawiona, wyrwawszy się z rąk oprawców, uchodzi na ulicę i pada w błoto bezsilna...

„Błagadariu!" — mruknie z flegmą nie ruszywszy się z miejsca małżonek pobitej. „Wyręczyliście mnie w robocie; i tak byłoby się bez tego dziś nie obeszło."

Zadowoleni z odzyskania własności sałdaci wracają tryumfalnym krokiem do koszar; teraz dopiero obudza się w muzyka naruszony jego *point d'honneur* w osobie jego połowicy, a „nieporozumienie małżeńskie" kończy się krwawo podobnym epizodem, jak „występ gościnny obudwu nieproszonych gości."

Sałdat spóźnia się, a chcąc zalać robaka, wstępuje z powrotem do szyneczku poczciwego żydka; do apelu staje podchmielony, dostrzezonego zaś doświadczonem okiem dyżurnego porucznika, wrzucają jak psa do stajni, by wyspawszy się, i otrzeźwiony tem boleśniej nazajutrz odczuł wyliczane pałki.

Oto pożycie małżeńskie moskiewskiego sałdata, któremu pod odpowiedzialnością komendanta pułkowego, jako wyszczególnienie za wierną służbę, wolno na Solcu utrzymywać żonę...

Podobne sceny z bydlęcego życia tych żołnierzy, których naocznym był świadkiem, skłaniają Harringa do smutnej kontemplacji:

„Oto ludzie, jak ty, ludzie z równą pretensją do życia, w których urodzenie równy złożyło zarodek i równe prawa do moralnego uszlachetnienia — i oto stali się tem, czem zostać w końcu musieli w służbie carskiej: maszynami na placu ćwiczeń wojskowych, igraszką w ręku despotyzmu!"

My z naszej strony obrazki te Harringa, z ludowego i wojskowego życia zapożyczone, a ze znakomitem skreślone zacięciem, porównać możemy snadnie z owemi dziełami pendzla szkoły flamandzkiej, w których nie wiemy, co bardziej zasługuje na podziw, mistrzostwo i pewność ręki, czy realistyczne wprawdzie, lecz pełne życia i prawdy odwzorowanie natury...

Bezwątpienia Harring nieposlednim był psychologiem....

XVIII.

Podoficer Morozow. — Niewolnik moskiewski, zajmujący się literaturą. — Harringa poemat na cześć cara Mikołaja — jako króla polskiego.

„Serce tętni pod mundurem"
„I pod wstęgą bije serce".

„Tak brzmi piosnka niemiecka" — pisze Harring — „pacholęciem słyszałem ją często z ust rodzica nieboszczyka, gdy w wesołem, dobranem gronie przyjaciół uciecha rozweseliła mu oblicze. Naonczas oko jego ciemne błyszczało zapałem, i przyciskał mnie serdecznie do piersi, zaś przy tych słowach:

„My ludzie braćmi — w naszych żyłach"
„Rodziny wielkiej płynie krew."

Podnosił do ust moich czarkę z winem i mówił: „Pamiętaj o tem chłopcze!..."

„I nigdy o tem nie zapomniałem..."

„Serce me zawsze było otwartem dla cierpień bliźniego, lecz zarazem pałało już od niemowlęctwa nienawiścią ku hańbiącemu imię ludzkości despotyzmowi, wzdrygając się przed wszelaką niesprawiedliwością i każdem bezprawiem."

„Miano **człowieka**, miano **bliźniego** poruszało zawsze krew moją do szybszego obiegu. Gdzie **człowiecze** znalazłem **serce**, tam czułem się swobodnym, jak u własnego ogniska... choć **ludzie** najboleśniejsze zadawali mi rany, nie jedno zaś zetknięcie się z nimi szarpie zagojone blizny..."

Oto tajemnica wychowania naszego autora.. Któż zdoła jednem pociągnięciem pióra tak rzewnie scharakteryzować sędziwą postać rodzica, który w łonie pacholęcia skarby zaszczepił miłości. Poczciwy, dobroduszny wieśniak z Ibenshofu wydał syna o wielkiem sercu, obejmującem cierpienia całej ludzkości.

I tego **człowieka** usłużni siepacze despotyzmu, publicystyczni zbiry okrzyczeli Harringiem-**warjatem**, Harringiem-**awanturnikiem**!...

Autor wstąpiwszy w Warszawie do szwadronu, przydzielonym został podoficerowi roty, który obznajomić go miał z wymogami służby. Tak szef szwadronu, książę Woroniecki, jak komendant roty, porucznik Sommer z Rygi, zapewnili nowego junkra jego carskiej mości, iż podoficerowi swemu, dzielnemu Morozowowi, zawierzyć może bezwzględnie.

Po raz pierwszy zastał go autor jako wachmistrza roty w izbie koszarowej przy stoliku. Czytał on — na widok zaś nieznajomego w cywilnej odzieży, piorunem ukrył książkę w szufladzie. Zastanowiło to z razu wielce Harringa; czytelnikowi zaś, który z poprzednich obrazków nabrał poglądu na żywot ówczesnego sołdata, ukrywanie się to z lekturą łatwo będzie wytłumaczonem. W każdym razie zasługuje na uwiecznienie w rocznikach dziejów cywilizacji ludzkości, iż „niewolnik mużyk moskiewski, który lat dziesięć wysłużył we froncie szeregowcem, ośm zaś już pełnił służbę podoficera, w skąpych chwilach swobody (?) oddawał się studjowaniu gramatyki polsko-francuskiej .."

Żołnierz ten, którego wzniosłe, szlachetne oblicze dziwnie odbijało od grubej szyneli, w świetnym mundurze jeneralskim na „deptaku" w Karlsbadzie lub w Wiesbadenie ogólną byłby wywołał senzację. Na powitanie autora łamaną moskiewszczyzną, odpowiedział francuskim językiem ku wielkiemu Harringa zdziwieniu. Mimo późniejszego poufałego stosunku, umiał on oględne zachować stanowisko, uprosiwszy sobie u naszego autora, iż dla ćwiczenia francuską z nim wieść będzie konwersację. Trwało to z pół roku, atoli Harring wnet przekonał się, iż korzyść z tej umowy spływała nie na niego, podoficer bowiem płynnie wyrażać się począł po francusku, autor zaś nasz ciągle niemiłosiernie kaleczył moskiewszczyznę.

Morozow, rodem z głębi cesarstwa, brał udział we francuskiej kampanji, i to rozwiązuje tajemniczą zagadkę pociągu jego ku głębszemu umysłowemu wykształceniu; zarazem dodaje Harring:

„Jeśli kiedy Moskwa dłuższą wieść będzie wojnę na niemieckiej lub francuskiej ziemi, podkopie maszynę swą państwową i runie we własnych gruzach. Najniebezpieczniejszym bowiem robakiem, toczącym spróchniałe jej podwaliny, to — oświata..."

Morozow, mużyk-niewolnik, uczciwego, ludzkiego miał pana; rzadki zaiste wyjątek. Wstąpienie jego do szeregów przypadło właśnie w chwilę wybuchu potężnych zapasów monarchów; w ciągu fatalnych lat walki narodów młodzieniec dojrzałym stał się mężem. Zwidził on z armją Niemcy, przebywał we Francji, gdzie piękna, szlachetna jego wojskowa postawa zjednała mu serce uroczej jakiejś Francuzki. Stosunek ten w jednym roku posunął wykształcenie jego o lat dziesięć. Wzbogacony doświadczeniem, z obudzonem sercem i umysłem powrócił z pułkiem do Warszawy, gdzie od lat piętnastu ograniczony na barłóg swój i stajnie, pędził żywot koszarowego niewolnika. Żywot ten podkopał spokój melancholika... z każdą wiosną zapadał coraz więcej na zdrowiu. Dobry jego genjusz rozpostarł nad nim w ostatnich czasach opiekuńcze swe skrzydła w osobie szefa szwadronu, który zajął się z współczuciem jego losem. Atoli zaledwie kilka tygodni zdołał on spokojnie wypocząć na łożu, aliści najmniejsze uchybienie przeciw porządkowi w jego rocie obudzało go do działania; zrywał się, meldował zdrowym i na przekor nurtującej w nim chorobie, z podwójną gorliwością oddawał się swym obowiązkom...

W trzydziestym szóstym roku życia posiwiał...

W poważnem milczeniu zadumy pędził on dnie swoje, jedyną znachodząc rozrywkę w pielęgnowaniu koszarowego ogródka i tresowaniu zmyślnego pudla-powiernika. Najczęściej widywałeś go w ogródku, pod topolą, zatopionego w książce.. Czytał i dumał... on, *jedyny*, z ośmiuset pułkowego żołnierza, *który czytać umiał*... Z dumą, powtarza Harring, iż poufałą z nim zawiązał przyjaźń, zapewniając oraz, iż musiałby się był wstydzić podobnej zażyłości z jenerałem, który **uniformem** jedynie stał od podoficera wyżej ..

Gdy bowiem junkrowie jego pułku, po odbyciu kary w czwartym pułku polskiej piechoty powróciwszy do swych koszar frontem stanęli

rzeń. Ale niech sobie myślą co chcą, obowiązkiem jest naszego rządu bezzwłocznie poczynić kroki, aby stolica państwa ottomańskiego nie wpadła w ręce najsilniejszego, najambitniejszego i zaborczego państwa azjatyckiego. Wysłanie flotv do zatoki Beziki jest początkiem dalszej akcji. Sądzimy i wierzymy, że jest to tylko początek i że wkrótce publiczność będzie uspokojona przedsięwzięciem środków charakteru energiczniejszego. Ks. Gorczakow najswobodniej oświadczył, że dwór petersburgski zajęcie Konstantynopola zalicza do ewentualnych możebności wojny. Lud angielski, jesteśmy tego pewni z zadowoleniem dowie się, iż odeszła na to również swobodna odpowiedź, iż dwór St. James stanowczo sprzeciwia się podobnej możebności i gotów jest nie dopuścić do niej, jeżeli tego będzie potrzeba, nawet siłą oręża".

— We Francji sytuacja nie bardzo się zmieniła w ostatnich dniach. Republikanie nie tracą nadziei, że pomimo machinacyj stronnictwa przeciwnego, zwycięstwo przy nich pozostanie. Przypuszczenie to tem jeszcze usprawiedliwia się, że z dniem każdym coraz bardziej na jaw występuje rozdwojenie między stronnictwami monarchicznemi. Szczególnie godnemi są uwagi obawy organów tak zwanych konstytucyjnych, ażeby ostatecznie bonapartyści nie wyparli ich ze wszystkich stanowisk. Faktem jest, że tak legitymiści jak orleaniści i t. z. stronnicy konstytucji, zamierzają wystąpić przeciw liście kandydatów urzędowych, złożonej przez ministra Fourtou, a zawierającej najwięcej bonapartystów.

W mowie, mianej do deputacji francuskich Szwajcarów, wyraził się Gambetta: „Trzymiesięczne panowanie stronnictw skoalizowanych jest dla nas trzechletnim zyskiem. Kto będzie czuł w sobie dość sił, by się opierać, gdy Francja przemówi? Liczcie z pewnością na nasze zwycięztwo. Ja ręczę za to, iż nie ma co obawiać się jakichkolwiek nadużyć. Thiers jest silniejszym niż był przedtem; ja (Gambetta) pragnę tylko roli prostego żołnierza w szeregach demokracji.

— Dzień czwarty lipca jako rocznica ogłoszenia niezawisłości Stanów Zjednoczonych obchodzony tam był z wielką uroczystością. Przy tej sposobności w Woodstock w stanie Connecticut senator Blaine miał mowę, która wielką na siebie zwróciła uwagę. Naprzód przestrzegał on kraj od atakowania Meksyku pod pozorem zabezpieczenia granic lub popierania rządu Lerdo de Tejada, ponieważ wciągnęłoby to najważniejsze amerykańskie interesa w niebezpieczną wojnę anneksyjną. Kraj potrzebuje pokoju dla uporządkowania spraw jeszcze nie załatwionych od czasu ostatniej wojny. Już teraz stany południowe poczynają w ustawach swych usuwać uznanie władzy zwierzchniczej rządu związkowego; anneksja stanów meksykańskich wzmocni jeszcze tę tendencję. Południowi prezydenci zawsze odrywali terytorja od północy, a przyłączali do południa. Sądzi on, chociaż przeciwny jest wszelkiemu przymusowi, że w c i e l e n i e a n g i e l s k i c h a m e r y k a ń s k i c h p r o w i n c y j d o S t a n ó w Z j e d n o c z o n y c h, siłę tych ostatnich wzmocni niezmiernie. „Nigdzie nie znajdzie się lepszy odłam anglosaksońskiej rasy, dodał mowca, jak tam. Ani my ani oni nie zamierzają stawić takiej propozycji; ale wzrost wspólnych interesów, wpływ ciągłych stosunków i węzły przyjaźni i pokrewieństwa wkrótce nas w jedno połączą". Napomknienie to w obecnym czasie, niezawodnie będzie wyzyskane przez prasę sprzyjającą Gladstonowi, aby zająć umysły niebezpieczeństwem ukazującem się po tamtej stronie Oceanu i odwlec je od zajmowania się interesami angielskiemi w Turcji europejskiej.

Wojna.

Nadeszło już ze źródła moskiewskiego urzędowe potwierdzenie zajęcia Tirnowy. Pokazuje się z niego, że telegram *Gołosu* mylnie donosił o bitwie przy tej sposobności. Zajęcie to nastąpiło atakiem jazdy, która o 20 kilometrów poprzedza maszerujące kolumny piechoty i artylerji. Turcy prawdopodobnie ci sami, którzy bronili Sistowy, po krótkiej obronie opuścili Tirnowę i cofnęli się nie na południe lecz na wschód, w kierunku Szumli do Osman Bazaru. Ruch ten wskazuje, że główna armja turecka skoncentrowana pod Szumlą z wysuniętymi pod Rasgrad na linję Lomu oddziałami, zamierza zająć stanowisko flankowe wobec armji moskiewskiej, która pod Zimnicą przebyła Dunaj, i zmusić ją do zaniechania zamiaru, bezpośredniego maszerowania przez Bałkan na Adrjanopol, a natomiast do stoczenia walnej bitwy z tej strony Bałkanu.

Dodać tu musimy, że w takim razie wojska tureckie z pod Widdynia, Niszu i Zofji, wzmocnione korpusem Sulejmana paszy, odchodzącym z Albanji zręcznie skoncentrowane i poprowadzone, mogą się stać niebezpiecznymi dla Moskwy, operującej w kierunku Szumli.

Jeżeli się nie mylimy, to wobec flankowego stanowiska głównych sił tureckich, Moskale na razie nie posuną się zbyt daleko poza Tirnowę. Rozpuszczą tylko chmurę jazdy wokoło, a z posiadania tego miasta niegdyś stołecznego skorzystają, aby przeprowadzić tymczasem swoje eksperymenta organizacyjne.

Wszystkie doniesienia ze Stambułu zgadzają się w tem, że codziennie nowe i znaczne posiłki odchodzą ztamtąd na linję bojową.

Europejski teatr wojny.

Ruszczuk 25. czerwca. (Spóźnione).

Podczas bombardowania Ruszczuka wydarzył się fakt następujący:

Jeneralny konsul austrjacki, Montlong, oświadczył, że cokolwiek się stanie, on swego domu nie opuści. Moje miejsce — rzekł — jest tam, gdzie powiewa mój sztandar. Tam będę czekał na bieg wypadków, aby pośród obywateli, poruczonych mojej pieczy, być tych najbliżej, którzy pomocy mojej będą potrzebowali." Na szczęście konsulowi samemu nie stało się nic złego, mimo że stojąc na balkonie, znajdował się w największem niebezpieczeństwie. Grad bomb padał ciągle dokoła. Nagle przyniesiono mu wiadomość, że austrjacka rodzina barona Maytheny, znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie. Konsul nie ociągając się ani chwili, wziął z sobą wice-konsula Oliwę i austrjackiego poczmistrza Wintera, i razem z nimi udał się w miejsce wskazane. Rodzina, o której mowa, ze wszystkich austrjackich, przebywających w Ruszczuku, została najokropniej dotkniętą. Jeden z pierwszych granatów wpadłszy do domu przez nią zamieszkiwanego, zabił najpierw właściciela, a następnie eksplodując na pierwszem piętrze, zranił niebezpiecznie żonę barona, jej matkę i siostrę, wreszcie 16 letnią panienkę, której z tego powodu musiano natychmiast nogę amputować. Żonie Maytheny'ego musiano także nogę amputować.

W pobliżu jeneralnego konsulatu znajduje się szpital centralny, na którym powiewała wielka chorągiew biało-czerwona. Mimo to do lazaretu wpadły 4 granaty. Jeden z nich zabił dwóch chorych, a kilku zranił.

Zimnica 2. lipca.

Wojska przeszłe na drugi brzeg Dunaju, jeszcze nie gotowe do marszu. W. ks. Mikołaj tymczasem sformował lekki oddział pod dowództwem jenerała Gurko, który ma być naprzód rzuconym. Skład tego korpusu jest następujący: jedna brygada strzelców celnych (4 batal.), legjon bułgarski j. Stoletowa, a nareszcie 4 brygady jazdy wraz z potrzebną artylerją. Pierwszą brygadą jazdy, złożoną z dwóch pułków dragonów, dowodzi ks. Eugenjusz Leuchtenberski; drugą, z dwóch pułków dońskich kozaków, jenerał Czerkasow; trzecią, w skład której wchodzą sami Czerkiesi, także 2 pułki, pułkownik Tutolmin, a nareszcie czwartą brygadą, złożoną z jednego pułku kozaków dońskich i jednego huzarów, prowadzi ks. Mikołaj Leuchtenberski.

XI-sty korpus dotąd stoi pod Giurgewem i jak słychać, ma być wzmocnionym przez jedną dywizję z innego korpusu.

Kustendżi 2. lipca.

Onegdaj wyruszyli byli Moskale ku Medżydże (na drodze kolei żelaznej Kustendże-Czernowody), lecz natknąwszy się niespodzianie na patrol turecki, a dalej zobaczywszy znaczne siły tureckie, natychmiast się zrejterowali. Główne siły moskiewskie stoją na południe od Babadagu. Większa część Dobrudży została opuszczoną przez ludność. Upały straszne, ale stan zdrowia żołnierzy wcale dobry.

Z nad Dunaju 4. lipca.

Moskwa zamierza przewrócić Bułgarję do góry nogami. Mówię to pod względem administracyjnym, politycznym a nawet społecznym. Feudalną szlachtę turecką przedewszystkiem zamierza precz wyrzucić, odebrawszy jej wprzód naturalnie dobra; bezpieczeństwo osobiste wszak że ma być zapewnionem. Jeszcze gorzej jak z Turkami, zamierza Moskal postąpić z takzwanymi Czorbadżami. Są to chrześcianie, właściciele dóbr, którzy zwykle szli ręka w rękę z Turkami, byle uboższych swych współwyznawców módz wyzyskiwać bezkarnie. Panowie ci zwykle trzymali w dzierżawie dobra rządowe i meczetowe, te ostatnie Wakuf zwane. Po wypędzeniu Czorbadżów, dobra te rozdane ludowi zostaną.

Moskwa, jak z powyższego widzicie, zapatruje się również jak p. Andrassy na kwestję turecką ze stanowiska agraryjnego, pojmując tylko takowe nieco radykalniej. Praca to nie mała dla Moskwy, praca wymagająca dużo czasu, lecz widać spodziewa się długo gospodarować w Bułgarji, jeśli podobne ma plany. Wszyscy urzędnicy tureccy, począwszy od mutesaryfa aż do „starszego" wioski, będą zastąpieni chrześcianami. Ani jeden muzułmanin nie będzie mógł być urzędnikiem w Bułgarji. Znany profesor odeskiego uniwersytetu Bogisicz, Bułgar rodem, autor kodeksu czarnogórskiego, jest głównym pomocnikiem księcia Czerkaskiego, zamianowanego przez cara gubernatorem i przyszłym reorganizatorem Bułgarji. Bogisicz pracuje obecnie nad wykończeniem projektu organizacji Bułgarji.

Bukaresst 5. lipca.

Przeszło już 100.000 Moskwy na prawy brzeg Dunaju. Żołnierz nie jest bez ducha. Kawalerja moskiewska rzuconą została na 20 kilometrów naprzód przed piechotę; że zaś Turcy tak dobrze jak nie mają jazdy, moskiewska więc jazda dociera już swobodnie do stóp Bałkanów. Przednie straże tureckie stoją nad rzeką Jantrą, zakrywając prawe skrzydło pod Ruszczukiem, centrum pod Razgradem, a lewe skrzydło pod Szumlą. Ile tam Turków wszystkiego, nie wiadomo.

Na wschód od tego w Sylistrji znajduje się 12.000, a na zachód w Widdyniu 40.000. Pierwszej wielkiej bitwy, jeśli tylko Turcy przyjmą takową w polu otwartem, należy się spodziewać na linji Ruszczuk-Razgrad-Szumla.

Dotąd przyszło tylko do forpocztowych utarczek nad brzegami Jantry. We wszystkich wsiach i miasteczkach w Bułgarji zajętych, zaprowadziła Moskwa zarządy gminne.

Bukareszt 7. lipca.

Po dziś dzień przeszły na prawy brzeg pod Sistową następujące wojska:

Cały 8 korpus Radeckiego: dwie dywizje piechoty, Dragomirowa i ks. Światopełk-Mirskiego, brygada celnych strzelców, 4 bataljony i dywizja jazdy; 13 korpus Hana, dywizje Prochorowa i Baranowa; z 11-go korpusu: dywizja jazdy jenerała Tatiszczewa i dywizja piechoty jenerała Weliaminowa; z 12 go korpusu: dywizja piechoty jenerała Firksa; dalej legjon bułgarski pod dowództwem Stoletowa, 6 bataljonów i 4 szwadrony, a nareszcie lekki oddział Skobelewa, składający się z dywizji kozaków 16 szwadronów, z 2 brygad celnych strzelców, 8 bataljonów i 5 bateryj. Przeszły także: część parku oblężniczego i część parku lekkiego, co wyniesie razem około 120.000 żołnierza, z 300 działami.

Przedewszystkiem ks. Mikołaj stara się zabezpieczyć przeprawę pod Sistową, a następnie zawładnąć Nikopolisem. Zaprowiantowanie wojska napotyka na wielkie trudności.

Sistowo 5. lipca.

Ma tu dziś przybyć główna kwatera moskiewska, zapewne razem z carem, który stanie w domu należącym do austrjackiego Towarzystwa żeglugi po Dunaju. Świta carska, tak samo jak wszyscy wyżsi jenerałowie, mieszczą się dotychczas pod namiotami, bardzo skromnie wyglądającemi, jak przystało na życie obozowe. Trzy tylko namioty są większe; są to namioty przeznaczone na izby stołowe, reszta zaś zaledwie cztery kwadratowe metry powierzchni zajmuje. Namioty należące do świty carskiej ustawione są podwójnym rzędem, bardzo regularnie, i formują między sobą dość szeroką ścieżkę. Namioty innych nie stoją tak regularnie; każdy sobie stawia według upodobania, wybierając zwykle miejsce pod drzewem. Upał nieznośny tak, że i pod namiotami wytrzymać nie można. Następca tronu najlepiej sobie poradził. Kazał sobie urządzić mieszkanie w kibitce kirgizkiej. Kibitka taka, jak wiadomo, pokryta jest nie płótnem, ale wojłokiem lub skórą ze szerścią, a szerść złym jest przewodnikiem ciepła, w kibitce więc chłodniej, niż w namiocie. Przybywszy do Sistowy, gdzie dość teraz mieszkań, wielcy książęta nocować będą zapewne po domach.

Turcy od trzech tygodni wynieśli się już z Sistowy, rozumie się bogatsi. Tylko nędza turecka została. Wynosząc się, wszystko z sobą zabrali, tak, że ludność bułgarska rzuciwszy się na ich domy następnie, oprócz okien, starych materaców i nieco książek, nic nie znalazła. Nie znalazłszy nic, wywarła zemstę swą na Turkach, rozbijając okna i rwąc w kawałki materace i książki. Radość Bułgarów z nadejścia Moskwy była wielką. Jenerał Dragomirow wnet wezwał notablów miasta do zawiązania zarządu miejskiego. Miał już gotową listę kogo wezwać, daną zapewne oddawna przez konsula moskiewskiego. Cerkwie są pełne i ciągle w dzwony biją; meczety natomiast stoją puste. Zamiast muezina wlazł na minaret meczetu sołdat moskiewski z karabinem i patrzy przez okienko na Dunaj, czy nie pokaże się przypadkiem jaki monitor turecki. Monitora tureckiego nie ma, bo jedyny co stoi w pobliżu, ruszyć się nie może, tak go obstawili Moskale dokoła torpedami. Zamiast monitora, postrzegasz z daleka kłęby dymu parowca, ale to parowiec moskiewski. — Zkąd się wziął ten parowiec? — wytłumaczyć sobie nie umiem. Dość że się wziął i pływa swobodnie, oddając usługi przeprawiającym się wojskom. Powiadają, że już od kilku miesięcy parowiec ten moskiewski ukrywał się na jednej z rzek rumuńskich, czekając na wojnę.

Azjatycki teatr wojny.

O stanie moskiewskich wojsk regularnych w Kaukazie podaje specjalny korespondent *Daily Telegraph* z Suchum Kaleh następujące szczegóły: „Właśnie wróciłem, pisze sprawozdawca, z wycieczki, na której byłem świadkiem moskiewskich okrucieństw. Widziałem całe dystrykty spustoszone, a setki familij bez dachu i środków do życia. Moskale postępowali względem tych ludzi z nieopisaną surowością i okrucieństwem. Nieszczęśliwych wieśniaków ogołocili ze wszystkiego, pozabierali im nawet łóżka i zniszczyli wszystko, co było można. Tyczy się to szczególniej tych okolic, przez które maszerowała główna siła Moskali: ruina i spustoszenie pozostały jako ślady ich zemsty. Z powodu nomadycznych zwyczajów mieszkańców trudno sobie dokładnie przedstawić rozmiary spustoszenia. Udało mi się jednak zebrać niektóre szczegóły z prowincy, które dotychczas jeszcze obsadzone są Moskalami i mam niezbite dowody gwałtów, okrucieństw i mordów najobrzydliwszych. W dystrykcie Zeimis wszystkie wioski spalono do szczętu, a w dolinie Ardlera 1500 familij czerkieskich wydano na zagładę. Fazli Pasza posłał im zapasy żywności. Później jednak nadeszły wiadomości, że pomoc przyszła zapóźno. 1500 familij umarło śmiercią głodową.

Można być jednak na wszystko to wyrozumiałym. W kraju nieprzyjacielskim, często najlepiej dyscyplinarna armja dopuszcza się nadużyć, a słowo: „C'est la guerre," pokrywa wiele wiele niesprawiedliwości krwi i płaczu. Co jednak przechodzi wszystkie prawa międzynarodowe i poczucie ludzkości, to broń, której Moskale oficjalnie w tych stronach nadużywają. Moskale nie zadawalniają się morderczemi torpedami, ale używają jeszcze okrutniejszego sposobu mordowania ludzi masami. W porcie odeskim robią obecnie wobec wysokich dygnitarzy wojskowych próbę z aparatem, za pomocą którego w znacznej odległości będzie można zalać okręt nieprzyjacielski deszczem ogniowym i tym sposobem spalić „na węgiel ludzi i okręt". Odeska gazeta donosi, że próba okazała z a d a w a l n i a j ą c e rezultaty. Nowa to broń palna musi się wydawać wszystkim państwom jako zanadto piekielna, pokrywają więc tę straszną rzecz płaszczykiem humanitarnym, i usiłują wmówić, że aparat ten ma tylko pomagać torpedom i zmuszać załogę do opuszczenia pokładu, nim torpedy okręt wysadzą w powietrze. Piękna humanitarność. Załodze pozostawiają tylko rodzaj śmierci do wyboru: spalić się, utonąć, lub zejść na spód okrętu i tam smażąc się, wylecieć w powietrze. Zdaje się, że utonąć, spalić się lub być rozerwanym w kawały — wyjdzie na jedno. Oto się tylko rozchodzi, że podług nowoczesnych pojęć ludzkich, celem walki nie jest mordowanie en masse z wyrafinowanem okrucieństwem, tylko uczynienie przeciwnika niezdolnym do boju. Zaiste, ta międzynarodowa zasada szanowaną jest tylko przez narody cywilizowane.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 10. lipca. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* podaje patent cesarski, zwołujący sejm galicyjski na 8. sierpnia do Lwowa. Postanowieniem cesarskiem poseł na sejm krajowy, Ludwik hr. Wodzicki, mianowany marszałkiem krajowym Galicji, a biskup Stupnicki zastępcą jego w kierownictwie sejmu.

* Na d. 18. czerwca r. b. zwołał minister finansów posiedzenie komisji centralnej do uregulowania podatku gruntowego przeznaczonej, która w dniu tym i następnych sześć posiedzeń odbyła.

Po rozpoznaniu przedstawienia rządowego, wyjaśniającego dotychczasowy przebieg regulacji podatku gruntowego, Komisja centralna postanowiła wyznaczyć wydział z 7 członków złożony, celem wysledzenia przyczyn, dla czego rezultaty czynności regulacyjnej nie odpowiadają dotąd doniosłością swoją wydanym na nie kosztom i jakie w tej mierze zachodzące niewłaściwości uchylić należy.

Przystąpiono potem do wyboru członków wymienionego powyżej wydziału i do uzupełnienia wyborów do komisyj objeżdżających (*Reisecomité*). Do komisji przeznaczonej na Galicję wybrano pp. **R z i c h a** i **P i r k o**.

Wysłuchała następnie Komisja centralna sprawozdań komisji z ośmiu członków złożonej (*das Achtercomité*) z przydzielonych jej czynności i postanowiła na podstawie tych sprawozdań, ażeby wnioski poczynione przez komisje objeżdżające, co do zastosowania i względnego wyrównania taryf tak do okręgów, jak do różnych klas gruntu zastosowane, złożyć do akt, celem użycia tego materjału przy ostatecznej regulacji rozkładu całego podatku gruntowego we wszystkich częściach monarchji.

Na podstawie uwag niektórych komisyj objeżdżających, mianowicie komisyj zajmujących się Styrją, Karyntją i Krainą, wykazujących postępowanie nie zgadzające się z przepisami ustaw, postanowiła komisja centralna wezwać władze wykonawcze, ażeby się na podstawie rzeczonych uwag w stanie rzeczy co do prawidłowości dotychczasowego postępowania rozpatrzyły, zbadały mianowicie o ile usterki te wpłynęły na niesprawiedliwość rozkładu podatkowego, zważyły w jaki sposób mogące zachodzić niewłaściwości uchylić należy i zdanie swe w tej mierze komisji centralnej jak najspieszniej wyłuszczyć zechciały.

Wniosek komisji objeżdżającej Morawę, Dolną Austrję i Szląsk, ażeby uwagi jej względem potrzeby niektórych zmian w taryfach uwzględniono przy ostatecznej regulacji podatku, przyjęto bez dyskusji.

Takie same uchwały powzięto względem sprawozdań komisyj objeżdżających Czechy, Tyrol i Vorarlberg i względem petycyj różnych miejscowości w pomienionych krajach użalających się na stosunkowo zbyt wysokie taryfy do ich okolic zastosowane. W ogólności zaś uchwalono zasadę, ażeby przy układaniu taryf nie tyle zważać na wykazy obecnych czystych zysków, ile na względny stosunek możliwej produkcyjności gruntów różnych klas.

Kronika.

Lwów d. 10. lipca.

(hi) **Popis publiczny** w lwowskim zakładzie głuchoniemych odbył się uroczyście dnia 7. bm. z rana w przytomności bardzo licznie zgromadzonych gości obojej płci. Z członków dyrekcji byli obecni: ks. infułat Mising i dr T. Gerstmann przewodniczący rady pedagogicznej zakładu, z Wydziału krajowego p. W. Podlewski i kilku radnych miasta (prezydent miasta z powodów familijnych nie mógł być obecnym), jako też prezes Stowarz. głuchoniemych p. Zellinger. Zaszczycił także popis ten obecnością swoją ks. Teofil Jagodziński, dr teologji i wicedyrektor warszawskiego instytutu głuchoniemych, który umyślnie przybył z Warszawy, aby być obecnym na tym popisie i poznać rozwój zakładu lwowskiego, dla którego instytut warszawski pierwszy w Europie co do metody nauczania, jest niejako pepinierą, zasilając lwowski zakład książkami szkolnemi, przyborami naukowemi, a co najważniejsza, że dostarcza sił nauczycielskich obznajomionych dokładnie z postępowym sposobem nauczania głuchoniemych, według metody warszawskiej, ustalonej długoletnią praktyką i sumienną pracą tamtejszej rady pedagogicznej, pracującej od lat kilkunastu pod kierownictwem dyrektora J. Papłońskiego.

Popis uczniów rozpoczął się modlitwą, którą jeden z uczniów wygłosił zwykłą mową, reszta dzieci zaś powtórzyła tę modlitwę mową migową. Następnie ks. Czesław Pogonowski, katecheta i kierownik zakładu, egzaminował dzieci z religji. Sposób prowadzenia tej nauki żywo zajął zgromadzonych. Ks. Pogonowski przyswoił sobie bowiem metodę nauczania poglądową, z którą zapoznał się w czasie kilkumiesięcznego pobytu swego w instytucie warszawskim, uczęszczając na wykłady znakomitego pedagoga i twórcy tej metody ks. T. Jagodzińskiego. Cała ściana sali zawieszona obrazami, umyślnie na ten cel z Warszawy sprowadzonemi, które przedstawiają wszystkie szczeble istot tego świata od najniższych począwszy aż do człowieka. Nad człowiekiem unoszą się w obłokach aniołowie, a u samego szczytu króluje nad całem stworzeniem Bóg! Pod człowiekiem widać na obrazie przepaść, w którą popadli aniołowie upadli, czyli czarci.

Przy pomocy rzeczonych obrazów i rozlicznych mniejszych pomocy naukowych wyjaśniał ks. katecheta dzieciom pojęcia oderwane i nadzmysłowe, których zrozumienie dla głuchoniemych bez takiego żmudnie zestawionego i systematycznie ugrupowanego aparatu pomocy naukowej byłoby wprost niemożliwe.

Przy egzaminie z nauki wymawiania i poznawania z ust, publiczność miała sposobność przekonać się, że głuchoniemy może się nauczyć mówić i za pomocą zmysłu wzroku, słowa przez drugą osobę wymawiane z ust odczytywać. Dział ten prowadzi z uznania godną gorliwością p. Wojtowski.

Po skończonym popisie przemówił ks. dr J a g o d z i ń s k i do dziatwy (mimiczną a zarazem i ustną mową), zachęcając do pracy i wzywając, aby się starała być dobrą i cnotliwą, przedstawił jej, że zjechał aż z dalekiej Warszawy na to, aby poznać ich postępy, ponieważ kocha z całego serca tę dziatwę, którą natura upośledziła, i poświęca całe swe życie dla dobra tych istot, pragnąc je oświecać a tem samem uszlachetniać. W końcu wspomniał z uznaniem o staraniach władz nadzorczych lwowskiego zakładu i wskazał na portret śp. ks. kan. Falkowskiego (portret ten przez ks. Jagodzińskiego zakładowi lwowskiemu w darze przywieziony, został w sali egzaminacyjnej umieszczony), największego dobroczyńcy głuchoniemych, który był założycielem warszawskiego instytutu, i całe swe życie dla dobra tegoż zakładu poświęcił. (D. n.)

W procesie socjalistów policja lwowska uwięziła 8. b. m. i oddała sądowi krajowemu Jana Bełeja słuchacza praw. Dowiadujemy się także, iż u uwięzionego już Jana Franko odszukano przy ponownej rewizji mnóstwo inkryminowanych broszur treści socjalistycznej.

Ogień piwniczny. Dnia 9. bm. o godzinie 5½ wieczorem wybuchł ogień w piwnicy kupca H. Chigera pod l. 40 w rynku, przez wpadnięcie palącej się świecy do beczki spirytusem napełnionej — który dzięki przytomności samego Chigera, natenczas spuszczaniem wódek do flaszek w piwnicy zatrudnionego, przed nadejściem straży ogniowej ugaszony został.

Rabunek W nocy na 10. b. m. o godzinie 10½ został za rogatką żółkiewską na Zniesieniu napadnięty wyrobnik Józef Markiewicz przez dwóch ludzi, którzy zdarli zeń kożuch i inne rzeczy, przyczem broniącego się nabili. Ajenci policyjni Terlecki i Pomersbach wyśledzili i przyaresztowali tej samej nocy jednego z tych zbrodniarzów Jana Gromowicza i odebrali od niego wszystkie zrabowane rzeczy — drugi Michał Szpień zbiegł, śledztwo za nim w toku. Przyaresztowano także na Zniesieniu niebezpiecznego złodzieja Jana Szczepańskiego, który pozbierawszy kożuchy ze śpiących na wozach włościan przeszukiwał kieszenie włościaninowi Antoniemu Iwaniec tak niezgrabnie, iż tenże się obudził.

Teatr ogródkowy nakoniec będziemy mieć i we Lwowie. Dowiadujemy się właśnie, że energiczny właściciel ogrodu ludowego, p. Miłosz Stengel, otrzymał z namiestnictwa koncesję na przedstawienia w językach polskim, francuskim i niemieckim, i że takowe rozpoczną się już w przyszły czwartek. Artystyczna znajomość rzeczy p. Stengla jest nam rękojmią, że jego teatrzyk ogródkowy będzie miał niemniejsze powodzenie jak podobnego rodzaju widowiska w Warszawie.

Zjazd Towarz. pedagogicznego. — W dniach 17, 18 i 19. bm. odbędzie Towarz. pedag. swój doroczny 11ty walny zjazd w Tarnopolu. Z dotychczasowych zjazdów, które się odbywały we Lwowie, Krakowie, Kołomyi, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie i Samborze, nabraliśmy doświadczenia, iż światła część narodu, której tylko zależało na postępie w wychowaniu i nauce, brała czynny udział w pracach tego Towarz. w czasie, kiedy członkowie jego z różnych, częstokroć nawet najodleglejszych krańców naszego kraju, zjechali się na wspólne narady. Czynność Towarz. pedag. i jego dotychczasowa działalność jest aż nadto wiadomą całemu krajowi, iżbyśmy potrzebowali podnosić jego żywotność. Tak samo sądzimy, nie potrzebujemy dodawać, jak wielce jest pożądanem harmonijne współdziałanie rodziny i szkoły w wychowaniu młodzieży, tej przyszłej naszego kraju jedynej nadziei. W tym punkcie bowiem schodzi się wspólne rodziny i szkoły zadanie. Do urzeczywistnienia tego zadania zdąża właśnie Towarz. nauczycieli, które tem prędzej osiągnąć zdoła swój cel, jeżeli dozna silnego poparcia ze strony rodziny, ze strony tej światłej części narodu, która pojmuje i czuje, jak ważną w życiu społecznem i narodowem odgrywają rolę wychowanie i nauka.

Informacja dla przybywających na 11ty walny zjazd członków Towarz. pedag. w Tarnopolu:

1) Dnia 16. bm. wieczorem oczekiwać będą na dworcu kolei przybyłych gości członkowie komitetu miejscowego z odznaką białą na ramieniu, podobnie też i dnia 17. bm. z rana.

2) Przybyli goście udadzą się do biura wywiadowczego, gdzie po okazaniu karty uczestnictwa i złożeniu 12 guld. uczestnicy otrzymają bilety na wspólne objady i bankiet, i zkąd rozprowadzeni zostaną do wyznaczonych im pomieszkań.

3) Tegoż dnia wieczorem przedwstępne zebranie w sali wyższego gimnazjum przy ulicy Gimnazjalnej, gdzie także odbędzie się posiedzenie sekcji dla szkół średnich, podczas gdy sekcja dla szkół ludowych odbędzie swe posiedzenie w miejscu rozpraw plenarnych w przyrządzonej na teatr sali byłej krochmalni przy końskiej targowicy.

4) Dnia 17. o godz. 8 nabożeństwo w rz. kat. kościele parafjalnym, a o 8½ w gr. kat. miejskiej cerkwi.

5) Tegoż dnia po objedzie przechadzka do ogrodu miejskiego przez ulicę Smykowiecką.

6) Dnia 19. bm. po bankiecie wycieczka na Zagrobelę.

7) Bióro wywiadowcze umieszczone będzie w gmachu urzędu gminnego przy ulicy Pańskiej, dokąd w każdej porze dnia udać się będzie można po informację i dokąd później przybyli uczestnicy zechcą się zgłosić.

8. Wspólne objady i bankiet odbywać się będą o godz. 2. w restauracji na dworcu kolei żelaznej przy ulicy Agenora, gdzie także i kolację będzie można dostać po cenach umiarkowanych.

9) Bilety na wspólne objady i bankiet wydawane będą później przybyłym uczestnikom zjazdu w biurze wywiadowczem każdego dnia od godz. 11½ do 1., gdzie także chcący wziąć udział w bankiecie nieczłonkowie Towarzystwa nabyć mogą w tym czasie bilety po cenie 2 zł.

10. Opera lwowska daje w czasie zjazdu swe przedstawienia w sali byłej krochmalni o godz. 7½ wieczorem.

Doniesienia policyjne. Dnia 8. bm. zgubiono na placu Krakowskim złoty zegarek damski, bez szkiełka (Randglas), o podwójnej kopercie, bez łańcuszka, wartości 70 guld., na kopertach są wyryte krajobrazy z wieżyczkami; rzetelny znalazca otrzyma odpowiednie wynagrodzenie w policji. — Znaleziono torebkę ze stalową obwódką a w tejże 1 gld. srebrny i kartkę tutejszego farbiarza Karola Batsch, z daty 21. czerwca br. N. 804 na przyjętą do farbowania suknię, można odebrać w policji. — Teofil Trojanowski także Florko zwany zakradł się w nocy na

---

w dziedzińcu, brygadjer Knorring zaś zagadnął jenerała Markowa: — „A gdzież nasz poeta (tj. Harring), zdrów już? Każ mu pan wystąpić z szeregu." — „*Kak? Kak? Poet?*" — zawrzeszczał oburzony jenerał — „*Poet?! Ja takiego mam w pułku? Dość mam kłopotu z tem tałałajstwem — jeszcze mi tam poety brakowało!*"

Morozow opowiadał chętnie autorowi o Francji i Niemczech, oko zaś jego błyszczało, gdy wspominał o dobrobycie i swobodzie tamtejszego wieśniaka... Rzewną skargą utyskiwał on na własną niewolę od lat piętnastu; rzadko kiedy dawano mu urlop na dwie godziny, by przejść się mógł po ulicach miasta, a i wtenczas jeszcze czyniono go odpowiedzialnym za ewentualne nieporządki podczas jego niebytności...

Uskarżał się niemniej gorżko na „twarde czaszki" moskiewskiego rekruta; prędzej wyczyszsz służby, jak takiego mużyka z głębokiej Moskwy. „Dwa lata pracować nad nim muszę" — zapewniał on autora — „zanim dobyć potrafi pałasza bez niezgrabnego wywrócenia się na ziemię. Zaledwie zaś wytresuję to bydlę, iż robi wrażenie człowieka w mundurze, już biorą mi go do pułku, a świeży transport przybywa. Serce kraje mi się, gdy widzę, jak pałkami lub płazem pałasza wbijają im w twarde łby regulamin a jednak biedne te stworzenia nie pojmują nic bez pałki... Nie wydobędziesz z nich ani krzty poczucia honoru"...

I biedny podoficer zapłakał...

Obchodząż się z nimi.. obchodzą!...

Leży siwy starowina na barłogu, podczas gdy towarzysze jego od dawna już w stajni zatrudnieni przy koniach. Wachmistrz szwadronowy (po wygaśnięciu ostatka nadziei stawszy się tyranem) bez miłosierdzia tnie starca stajennym nahajem.

„Na miłość Boską! Jestem ciężko chory! powstać nie mogę!" jęczy nędzarz, kurcząc się pod ciężkimi razami — wtem autor wstępuje w próg z Morozowem i społem wstrzymują dalszą egzekucję bez wyroku.

Jęczący pokazuje nogę, ciężko od kilku dni zranioną kopytem, opuchłą i zapaloną, tak, iż groziło niebezpieczeństwo „zimnej gangreny." Wachmistrz mrucząc wyszedł niezadowolony — dyżurny zaś porucznik przenieść kazał cierpiącego do lazaretu.

„Ach, wolałbym razy te przyjąć na siebie, aniżeli mieć je na sumieniu, jak wachmistrz, mój kolega" — westchnął Morozow, własnemi rękoma układając w lazarecie nędzarza, na którego piersiach błyszczał krzyż żelazny z pod Chełmna.

. . . .

(C. d. n.)

9. bm. do sieni kamienicy l. 42 w rynku, gdzie rozbił kramik szewski i zabrał 21 par bucików damskich wartości 100 zł'd. Następnie odsunął zasuwkę od bramy i umknął, przytrzymał go jednak tejże nocy patrolujący ajent policyjny Panecki obok kościoła OO. Franciszkanów i naciśnięty przezeń złodziej zwrócił wszystkie buciki, które były już zakopane.— Tejże nocy przytrzymał gorliwy ajent Panecki drugiego złodzieja Jana Ziębę na Pohulance i okazało się, iż Zięba znaczną popełnił kradzież.

Stan powietrza. Dziś 10. lipca + 15° R.

Kraków 9 lipca. Wczoraj zebrał się pod przewodnictwem dr Zolla, rektora uniwersytetu komitet tymczasowy stowarzyszenia ku wspieraniu ubogich uczniów szkół ludowych krakowskich. Postanowiono zwołać walne zgromadzenie członków na przyszłą niedzielę 15. bm. o godz. 3 z południa.

Na wystawie sztuk pięknych w wiedeńskim „Künstlerhaus", szczególną zwraca na siebie uwagę obraz Hipolita Lipińskiego z Krakowa, przedstawiający „Targ warzywny w Krakowie." Sprawozdawca *Fremdenblattu* kładzie na pierwszem miejscu ocenę tego obrazu utalentowanego malarza krakowskiego, twórcy „Targu na Kleparzu", który przed dwoma laty zjednał mu powszechne uznanie. Rzeczony sprawozdawca podnosi jeszcze z prac polskich artystów, znajdujących się na wystawie, obraz Józefa Brandta „Powstańcy Polscy."

Wycieczka w góry. Oddział towarzystwa Tatrzańskiego urządza w pierwszych dniach przyszłego miesiąca wycieczkę w doliny Bystrzycy Sołotwińskiej. Odbędzie się ona między 25. lipca a 10. sierpnia. Oto program: Dzień 1 ze Stanisławowa do Sołotwiny 4·75 mil, dzień 2 do Porochów 2 m., dzień 3 do Huty 1·25 m., dzień 4 do Meżeryki 1·25 m., dzień 5 do Bystry 1·06 m., dzień 6 odpoczynek na węgierskiej granicy, dzień 7 z Bystry do Carynki 1 m., dzień 8 do Średny 1·25 m., dzień 9 do Huty 1·25 m., dzień 10 do Stanisławowa 7·50 m. Podróż pierwszego i ostatniego dnia odbywamy na osi, zaś przez ośm dni środkowych pieszo lub konno. Noclegi w 4, 5, 6, 7 i 8 dniu odbywamy w lesie. Zaopatrzyć się trzeba w 3 koszule, ubranie letnie, jesienne i ciepłe, lub też bundę, koc grubszy, dwie par ciżemek, zapałki (siarniki) i nożyk. Koszta na jedną osobę dziennie: koń 1 złr., gospodarz 25 ct., przewodnicy 50 ct., budowa schronisk i t. p. 25 ct. razem 2 złr.; przez 8 dni środkowych w sumie 16 złr. Podróż pierwszego i ostatniego dnia opłaci każdy osobno. W żywność zaopatrzy się każdy dla siebie, lub też porozumie się względem spólnego zaopatrzenia się z komitetem gospodarczym najpóźniej do 20. lipca b. r. Wszelkie koszta dla młodzieży poniżej 18 lat wyniosą trochę więcej niż połowę. Zgłoszenia przyjmują się najpóźniej do 20. lipca b. r. i do tego dnia koszta wszelkie z góry zapłacone być mają.

Wiedeń 8 lipca. (Kronika wiedeńska.) Umarł tu prefekt cesarskiej akademji Terezjańskiej, Fryderyk Rakl, człowiek nadzwyczaj światły i znakomity pedagog.

W Toruniu zgorzał most na Wiśle, którego restauracja niedawno kosztowała 120,000 mark. Miasto poniosło przez to szkody 150 000 mark.

Fotografja z rzeźb Brodzkiego. Na wystawie obrazów urządzonej na korzyść lubelskiego Towarz. dobroczynności znany rzeźbiarz Wiktor Brodzki, jak donoszą dzienniki warszaws., przysłał na ręce swego krewnego Karola Piotrowskiego, miejscowego obywatela, 4 fotografje zdjęte ze swych robót. Jedna z nich przedstawia Chrystusa błogosławiącego światu. Posąg oryginalny z marmuru, został ofiarowany Piusowi IX w czasie 50letniego jubileuszu jego kapłaństwa, i znajduje się obecnie w muzeum św. Piotra w Rzymie. — Na drugiej widzimy Kopernika w chwili tworzenia nowego systemu obrotu ciał niebieskich. Oryginalny posąg marmurowy darowany do Poznania na 400letni jubileusz Kopernika. — Trzecia fotografja przedstawia grobowiec wykuty dla znanego małoruskiego wieszcza. Na grobowcu popiersie w wypukłorzeźbie, a poniżej napis:

My do Tebe dni i noczi
Nesem, Otcze nasz,
Eh! otry nam z płaczu oczi,
Cheruwyme nasz!

TOMASZ PADURA

urodził się 21. grudnia 1801, umarł 2. września 1871. Przyjacielowi ten kamień położył Marjan Wasiutyński. — Wykonał w Rzymie 1876 r. Wiktor Brodzki. Czwarta fotografja weselszej jest treści: Drzemiący w muszli kupidynek buja się. Muszla stanowi niby czaszę, której trójgraniastą podstawę zdobią emblematy trzech epok miłości. Fotografje powyższe zapewne wkrótce ukażą się w sali wystawy.

Tornister-Dolmetscher des deutschen Soldaten. Pod tym tytułem wyszła maleńka broszurka w Lipsku, przeznaczona dla żołnierzy niemieckich, a zawierająca najniezbędniejsze słowa i frazesy w języku moskiewskim, czeskim i polskim. W oryginalny sposób usiłuje autor ułatwić żołnierzom pruskim wymowę słowiańskich wyrazów. Na przykład przytaczamy kilka słów polskich z zachowaniem ortografji, używanej w tej książeczce. *Spiesch tzje ssjen* (spieszcie się), *Proschen ot-wo-ssytzj* (proszę otworzyć), *Sam-kno-llem* (zamknąłem) itp.

(w) **Dom, w którym Wolter umarł.** Wolter aż do śmierci zamieszkiwał w Paryżu dom markizy de Vilette przy ulicy, która obecnie nosi jego nazwisko. W testamencie rozporządziła markiza, że okna pokoju, w którym filozof umarł, mają być zamknięte przez sto lat i dopiero otworzone w setną rocznicę jego śmierci. Za rok upływa termin, a okna wzmiankowanego pokoju dotychczas nie zostały tknięte. Nawet podczas różnych rewolucyj uszanowano testament markizy.

(w) **Angielskie łodzie ratunkowe** podług urzędowej statystyki, która niedawno ogłoszoną została, uratowały w zeszłem półroczu 576 ludziom życie i przyczyniły się do ratunku ośmnastu okrętów.

Korespondencja od Redakcji. S. w Komarnie. Na dwie godziny przed nadejściem telegramu spotkał ją los godny serwilizmu.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 9. bm. Licytacje. Realność pod l. 29 w Wiśniczu. Cena wywołania 186 — Realność pod l. 58 w Wielkopolu (powiat Janów). Cena wywołania 260 złr. — Dobra Polana (powiat Przemyśl). Cena wywołania 28.581 złr. — Realność pod l. 156 w Ramzowie (powiat Sokołów). Cena wywołania 690 złr. — Realność pod l. 33 w Mostach wielkich. Cena wywołania 55 złr. — Realność pod l. 63 w Nizyniu (powiat Niżankowice). Cena wywołania 1395 złr. — Realność pod l. 57 w Albigowy (powiat Tyczyn). Cena wywołania 270 złr. — Realność pod l. 170 w Hnilczu (powiat Bursztyn). Cena wywołania 700 złr. — Realność pod l. 190 w Czeremuszni (powiat Żółkiew). Cena wywołania 745 złr. — Realność należąca do ck. skarbu w Narajowie. Cena wywołania 9753 zł. (Licytacja odbędzie się w Brzeżanach). — Realność pod l. 33 w Obladowie (powiat Radziechów). Cena wywołania 30 złr. — Realność pod l. 263 w Turce. Cena wywołania 218 złr. — Realność pod l. 666 w Jaworowie. Cena wywołania 55 zł. — Realność pod l. 310 w Jaworowie. Cena wywołania 4510 zł. — Realność pod l. 85 i 84 w Rawczymkacie (powiat Stryj). Cena wywołania 2400 złr. Licytant bank włościański. — Edykta. Ignacy Strzelczyński ck. wachmistrz, uznanym został za słabego na umyśle. — Na majątek Ignacego Fränkla sąd obwodowy w Złoczowie otworzył konkurs. — Konkurs. Posada budowniczego rządowego w XI. randze w Radautz. Płaca 600 zł. pomieszkanie i ordynarja.

Wykaz zmarłych osób we Lwowie od 21. do 30. czerwca. Brewus Harasym, więzień zakładu karnego, na suchoty płuc, 31 l. Feder Chaim, więzień zakładu karnego, na suchoty płuc, 27 l. Czerny Emanuel, syn inżyniera kolei, na zapalenie mózgu, 5 l. Sawiuk Wasyl, więzień zakładu karnego, na zapalenie płuc, 61 l. Grawinger Szczepan, listonosz, na udar mózgu, 57 l. Korpak Regina, córka nauczyciela, na krztusiec, 2 l. Tedkowska Teofila, służąca, na raka wewn., 25 l. Burzyńska Karolina, zarobnica, na zanik schyłkowy, 69 l. Hubisch Józefa, dziecię ekspresa, na kur, 1 r. Wołoszyńska Helena, zatrudnienie niewiadome, na udar mózgu, 55 l. Olchowski Kazimierz, dziecię właściciela domu, na zapalenie płuc, 10 m. Krach Simche, dziecię faktora na kur, 8 m. Węgrzynowicz Pawlina, dziecię właściciela domu, na drgawkę, 5 dni. Skarbek Pawlina, dziecię murarza, na drgawkę 3 dni. Robone Mordche, dziecię faktora, na ospę, 4 l. Plichal Adela, dziecię szewca, na kur, 1½ r. Cichocki Michał, dziecię zarobnika, na kur, 2 l. Raimczuk Mateusz, żebrak, na suchoty płuc, 57 l. Krischtofil Jan, zarobnik, na rozedmę płuc, 49 l. Szarok Jędrzej, zarobnik, na suchoty płuc, 34 l. Adamski Józef, dziad kościelny, na zapalenie nerek, 67 l. Kruk Emilja, dziecię stróża, na kur, 1½ r. Lipiński Kazimierz, właściciel realności i szynkarz na zapalenie płuc, 68 l. Widman Karol, dziecię piwowara na wodę w głowie, 1 r. Buczyński Józef, cegielnik, na suchoty, 37 l. Prochnik Rele, zarobnica, na zapalenie kiszek, 50 l. Żółkiewski Zdzisław, uczeń szkół gimnazjalnych, na gruźlicę płuc, 20 l. Dziwota Franciszek, dziecię murarza, na zapalenie płuc, 3 l. Paraszczuk Marja, córka zarobnika, na zapalenie mózgu, 9 l. Jedlińska Agnieszka, na zapalenie płuc, 65 l. Macielińska Eugenja, córka urzędnika, na dławiec, 1¼ r. Franczuk Karol, syn stróża, na drgawkę, 1¾ r. Kuźniarska Helena, córka zarobnika, na suchoty, 8 l. Janiszewski Józef, syn murarza, na krztusiec, 2 l. Głowaczewska Zofja, córka piekarza, na odrę, 1¼ r. (D. n.)

Dział literacko-artystyczny.

(bc) (*Fryderyk Wilhelm Hackländer*). Telegram z Sztutgardu rozniósł po Europie wiadomość o śmierci Hackländera, jednego z najznakomitszych, a bezprzecznie najpopularniejszego niemieckiego powieściopisarza. Zmarły mistrz pióra od lat kilkunastu był prawdziwym królem niemieckiej literatury: panował niemal wszechwładnie na polu beletrystyki, a opowiadania jego rozchwytywane były w Niemczech z gorączkowym pospiechem przez wszystkie klasy społeczne, tak, jak dawniej olbrzymie romanse Sue'go i Dumasa. Powodzenie swoje zawdzięcza on też iście fotograficznej wierności, z jaką malował spokojny świat mieszczański, pełne trudów i rozmaitości choć na pozór monotonne życie żołnierskie, i koła arystokratyczne i dworskie Niemiec południowych. Główną zaletą jego romansów jest fantazja w zawiązaniu i przeprowadzeniu intrygi: w każdem niemal jego dziele odgrywają rolę wyrafinowani oszuści, których w nowych czasach ochrzczono w Niemczech nazwą „Hochstapples", nie brak w nich jednak wybornie odmalowanych, sympatycznych postaci, do których czytelnik przywiązuje się jak do najlepszych przyjaciół. Panegiryści Hackländera nazwali go niemieckim Dickensem: jest w tem wiele przesady. Był on umiarkowany i nie malował w tak ostrych zarysach korupcji klas wyższych, a nędzy biedaków, nazwać go raczej należy niemieckim Pawłem Kokiem, którego głównem zadaniem było rozweselenie czytelników, był on też ulubieńcem publiczności nie troszczącej się wiele o zagadnienia społeczne i uważającej lekturę za nic więcej jak za prostą rozrywkę. Hackländer widocznie sam w ten sposób pojmował zadanie beletrystyki, nadając zbiorowi opowiadań, które w ostatnich latach wydawał, tytuł: „Sorgenlose Stunden".

Hackländer umarł w własnej willi koło Starnbergersee w 61. roku życia, urodził się bowiem w r. 1816 w Burtscheid koło Akwizgranu. Literacką swą karjerę rozpoczął w r. 1841 opowiadaniami z życia żołnierskiego p. t. „Bilder aus dem Soldatenleben im Frieden", które mu odrazu zjednały imię i uczyniły zeń pisarza wszędzie poszukiwanego. Aż do Hackländera postać żołnierza nie została dostatecznie przez powieściopisarzy wyzyskaną, czemu się bynajmniej dziwić nie należy, żołnierz bowiem konskrypcyjny wcale nie był pociągającą, a tem mniej poetyczną figurą. Dopiero z zaprowadzeniem powszechnej służby wojskowej życie żołnierza połączyło się ściślemi węzłami z życiem narodu i familij, a stan wojskowy zaczął budzić żywy interes we wszystkich warstwach społeczeństwa. Hackländer pełen artystycznego instynktu i oryginalności, umiał uderzyć w prawdziwą strunę i temu zawdzięcza swe powodzenie. „Wachstuben-Abenteuern" i „Soldatengeschichten" tworzące pendant pierwszych opowiadań, pozostaną na zawsze najznakomitszemi jego płodami. Rzadko kiedy literatura jest źródłem majątku i zaszczytów: Hackländer jednak był wybrańcem losu. W dwa lata po wydaniu „Soldatenleben im Frieden" został Hackländer prywatnym sekretarzem ówczesnego następcy tronu Würtemberskiego i otrzymał tytuł radcy dworu. W r. 1841—42 odbył z würtemberskim wielkim koniuszym baronem Taubenhein podróż na Wschód, a następnie z następcą tronu zwiedził wszystkie kraje Europy. Wtajemniczony w intrygi dworskie, wkrótce, bo w r. 1849 stał się ich ofiarą: gdy chory na oczy leżał w Berlinie, otrzymał dymisję. Pod ciężarem niełaski króla udał się do Włoch i tam odbył w świcie Radeckiego kampanję do Piemontu, zkąd pisał sprawozdania do „Allgemeine Zeitung". Taką samą misję spełniał w r. 1859, a równocześnie był rodzajem urzędowego historjografa. Rząd austrjacki wynagrodził jego pracę udzielając mu w r. 1857 order żelaznej korony i wynosząc w r. 1861 jego rodzinę do stanu szlacheckiego. Na zawsze plamą na jego pamięci pozostanie płaszczenie się przed rządem, o co go Niemcy otwarcie obwiniają. Miał on słabość do orderów, a pewien niemiecki fejletonista mówi o nim, że pod tym względem posiadał talent Mosenthala. Był on służalcem rządów, ale w innym rodzaju niż Humboldt lub Goethe. Ale dajmy pokój dalszej bjografji i oskarżeniom zmarłego, zwróćmy się lepiej do jego literackiej działalności. Z licznych jego romansów największe powodzenie miały: „Historja bez nazwiska" (1851), „Eugienjusz Stillfried" (1858), „Nowy Donkiszot" (1858), „Ciemne godziny" (1863) i „Ostatni Bombardjer (1870). Ostatni jego romans „Europejscy niewolnicy" (Europäisches Sclavenleben) pod względem wartości stawiają na równi z mistrzowskiemi jego obrazkami z życia żołnierskiego. Hackländer wybitne w literaturze zajmuje miejsce jako komedjopisarz: jest on autorem szeregu wybornych komedyj, z których szczególnie dwie „Tajemniczy ajent" i „Magnetyczne leki" dotychczas utrzymują się w repertoarze i mają powodzenie tak u publiczności, jak i artystów. Ostatnia jego komedja wystawiona przed czteroma laty w wiedeńskim teatrze miejskim nie utrzymała się. Hackländer nie tylko jako romanso- i komedjopisarz, ale także jako żurnalista wyrobił sobie głośne imię. Był on założycielem i wydawcą czasopisma Hallbergera „Ueber Land und Meer", które rozchodzi się w kolosalnej liczbie dwóchkroć sto tysięcy egzemplarzy, również wychodzącej jako uzupełnienie tego czasopisma „Biblioteki romansów" i zbioru powieści „Sorgenlose Stunden". We wszystkich tych czasopismach umieszczał swoje prace i kierował niemi gorliwie, aż do śmierci. Płodność Hackländera była wielka, w ostatnich zaś czasach nawet za wielka, i w naturalnym porządku rzeczy ile jego dzieła zyskiwały na ilości, tyle prawie na wartości traciły. Jest to błąd, w który niestety zbyt często popadają wielcy pisarze, a na który Niemcy mają dobrą nazwę: „Vielschreiberei". Mimo to przez śmierć Hackländera, nie tylko niemiecka, ale w ogóle europejska literatura poniosła wielką stratę, a dobre jego dzieła, których stworzył nie mało, pozostaną dla obszernej publiczności na długo pożądaną lekturą. Kilka jego lepszych powieści przyswojono naszej literaturze.

Kronika sądowa.

Za kradzież kasy powiatowej w Jaśle po przeprowadzonej rozprawie w trybunale tarnowskim zapadł wyrok następujący:

Michał Pietraszek, Józef Pietraszek, Michał Krajewski, Marcin Brej, Maciej Rak, Piotr Rak i Jan Stygar winni są kradzieży kasy rady pow. w Jaśle jako sprawcy bezpośredni, Jakób Emmer winnym jest zbrodni współwiny w tej kradzieży, Piotr Myśliwiec, Katarzyna Rakowa i Wojciech Budziak winni są zbrodni uczestnictwa, wreszcie Wojciech Szaleniec i Marjanna Szaleńcowa zbrodni oszustwa i za te czyny karygodne skazani zostają na ciężkie więzienie, obostrzone w miejsce kajdan postem raz w miesiąc:

Michał Pietraszek na całe życie, Józef Pietraszek na 8 lat, Michał Krajewski na 2 lata, Marcin Brej na 6 lat, Maciej Rak na 6 lat, Piotr Rak na 3 lata, Jan Stygar na 4 lata, Jakób Emmer na 6 lat, Piotr Myśliwiec na 8 miesięcy więzienia, Katarzyna Rakowa na 9 miesięcy, Wojciech Budziak na 4 miesiące, Wojciech Szaleniec na 8 miesięcy, Marjanna Szaleńcowa na 8 miesięcy.

Oprócz tego pierwsi ośmiu skazani solidarnie na zapłacenie kwoty 10.929 złr. 52 ct., Katarzyna Rakowa na zapłacenie 300 złr., Piotr Myśliwiec 50 złr., Wojciech Budziak 5 złr. tytułem odszkodowania wydziałowi kraj.; wreszcie wszyscy na zwrot kosztów postępowania karnego i wykonania kary.

Wszyscy skazani wnieśli zażalenie nieważności przed sąd najwyższy i kasacyjny w Wiedniu, który je jednak odrzucił bez rozprawy jedynie tylko co do Jakóba Emmera wyznaczył rozprawę na dzień 3 maja r. b. Przy tejże rozprawie kasacyjnej, którą prowadził radca dworu p. Dargun, bronił Emmera adwokat dr. Reben, ze strony prokuratorji jeneralnej występował radca sądu krajowego bar. Wittmann. Po obszernych wywodach obrońcy i prokuratorji jeneralnej, sąd kasacyjny nie przychylił się do zażalenia nieważności Jakóba Emmera, ani do jego odwołania się do wysokości wymierzonej na niego kary, przez co sprawa ostatecznie i prawomocnie załatwioną została. Sprawców po latach kilku dosięgła surowa kara za zbrodnię, z niesłychanem zuchwalstwem popełnioną.

Proces Tourville'a. (Ciąg dalszy.)

Tymczasem w sierpniu zeszłego roku nadeszły ciekawe wiadomości o osobie Tourville'a. Władze tameczne zawiadomiły, że Henryk Tourville nazywa się właściwie P. Perrean; urodził się r. 1837 w Valenciennes we Francji, otrzymał staranne wychowanie, przez sześć lat pracował u notarjusza, a potem podróżował po Anglji, Szwajcarji, Belgji i Niemczech. W r. 1867 otrzymał po ciotce spadek w wysokości 840 franków i dom w Valenciennes, który zaraz sprzedał.

Powróciwszy do Londynu poznajomił się z wdową Brigham i córką jej Henryką, wydał się za bogatego właściciela ziemskiego; począł starać się o rękę panny i otrzymał ją wraz z nadzieją odziedziczenia z czasem 70.000 funtów sterl. Młode małżeństwo wraz z teściową udało się w podróż po Europie, a po powrocie zamieszkali wszyscy troje w Foxleyhall. Tam pewnego poranku, gdy pani Brigham siedziała czytając list, a Perrean zajęty był czyszczeniem rewolweru, służąca przyniosła śniadanie, ale zaledwie oddaliła się gdy wybiegł Perrean wołając, by sprowadzono lekarza. Służąca powróciła nazad do pokoju i znalazła starą damę bez życia; krew lała się jej z lewej skroni.

We cztery dni potem Perrean zeznał przed sądem pod przysięgą, iż teściowa prosiła go, by jej objaśnił jak się należy obchodzić z rewolwerem. Wytłumaczył więc jej cały mechanizm, poczem pani Brigham wzięła broń do ręki, obejrzała ją, a potem oddając tak nieostrożnie pociągnęła za cyngiel, iż rewolwer wypalił i kula ugodziła ją w skroń.

Trudna do pojęcia śmiałość w wykonaniu zbrodni, brak dowodnych motywów, gdyż Perrean uchodził za człowieka bogatego, spowodowały, iż przysięgli wydali wyrok, że śmierć zaszła w skutek przypadku.

Dr. Albert Glynn, osoba powszechnie wielce poważana, mówił następnie, iż spotkawszy raz Perreana jeszcze na parę lat przed jego ożenieniem, słyszał jak tenże w żartach mówił, iż wszelkiej teściowej łatwo się pozbyć dawszy jej do zabawy rewolwer, który sam wystrzeli, a żony w ten sposób, że zapatrzy się na jaki piękny widok i spadnie w przepaść.

Po śmierci teściowej nastąpiło objęcie sukcesji i przeniesienie się do Londynu, a w celu wygładzenia z pamięci nazwiska Perrean przybranie nazwy Tourville.

W r. 1871 zmarła pierwsza żona Tourville'a, pozostawiając mu syna i wielki majątek. Na wiosnę r. 1875 poznajomił się on z Madeliną Miller, córką zmarłego kapitana okrętu i wdową po niejakim Picke. Dama ta liczyła już 47 lat i posiadała 70.000 fnt. st. majątku. Tourville począł starać się o jej rękę; dama nie odmawiała. Przy intercyzie zapisała przyszłemu mężowi testamentem 37.000 f. st., ten zaś jej 60.000 f., chociaż taką sumą nie rozporządzał, gdyż spadek po pani Brigham przechodził na jego syna.

Na podstawie tych nowych wiadomości prokuratorja zażądała podniesienia na nowo sprawy, co spowodowało władze angielskie do wydania obwinionego.

Śledztwo, prowadzone teraz przez sąd okręgowy w Bozen, miało, oprócz dawniejszych, inne jeszcze powody do podejrzywania Tourville'a; a mianowicie przekonano się, że on zaraz po swem uwolnieniu usiłował za pomocą artykułów dziennikarskich przekonać, że śmierć jego żony nastąpiła w skutek samobójstwa, że pod tym względem porozumiewał się z rzeczoznawcami i ofiarował im prezenta. Dalej udowodniono, że cały proces prowadzony w Londynie nie miał najmniejszego związku z panią Tourville; że ta ostatnia odpisała do swej przyjaciółki miss Scott na zapytanie czy prawdą jest, iż nosi się z myślą samobójstwa: „Nigdy samobójstwa nie popełnię i gdy usłyszysz o nagłej mojej śmierci, to bądź pewną, że zostałam zamordowana." Rzeczoznawcy również nie przypuszczali samobójstwa, utrzymując, że rany zadane były obcą ręką. Między wyjaśnieniami danemi przez Tourville'a w Bozen a rozpowszechnianemi przez tegoż w Londynie zachodziła znaczna różnica, przekonywająca, że chodziło mu głównie o zagarnięcie majątku.

Dnia 18. czerwca rozpoczęła się rozprawa sądowa w sali handlowego trybunału w Bozen. Publiczność zapełniła wszystkie miejsca, w loży znajdował się arcyksiążę Henryk z żoną. Sądowi przewodniczył hr. Melchiori, były deputowany do rady państwa, urzędnik sztywny o surowych rysach twarzy. Funkcję prokuratora pełnił Köpf, człowiek młody, twarzy łagodnej, za tłumacza (Tourville bowiem odpowiadał tylko po francusku i po włosku) służył profesor Roes z Innsbruku.

Drzwi się otworzyły i lekkim krokiem z uśmiechem na twarzy wszedł elegancko ubrany Tourville. Czarna broda okala jego inteligentną niespętną twarz; na skroniach przebija się siwizna, pod czarnemi brwiami błyszczą również czarno bystre i zarazem łagodne oczy. Tourville jest wzrostu więcej niż średniego i uchodziłby za bardzo przystojnego mężczyznę, gdyby nie nadto spłaszczony nos.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości

Według doniesienia paryskiego *Gaulois* po obiedzie dyplomatycznym u ks. Broglie odezwał się ks. Decazes: „Za 6 tygodni skończy się wojna wschodnia, a potem będziemy mieć kongres pokojowy we Wiedniu." My dodamy: Z kongresu zaś pokojowego w Wiedniu wybuchnie wojna europejska.

O zajęciu Tirnowy donosi biuletyn urzędowy: Petersburg 9. lipca. Telegram naczelnego wodza z Carewicy 8. b. m. donosi: Wczoraj zdobył jenerał Gurko kawalerją Tirnowę. Baterja turecka, 3000 nizamów i niewiadoma ilość redyfów zmuszeni zostali do odwrotu ku Osmanbazarowi. Mieszkańcy Tirnowy okazywali nieopisany zapał. Po obsadzeniu miasta odbyło się nabożeństwo. Jenerał Gurko wziął obóz turecki i kilka taborów jaszczyków z prochem. Piechota i artylerja zbliżają się do Tirnowy.

Ośmdziesiąt wagonów z rannymi Moskalami przejeżdżało 4go z Baraboszy w kierunku Roman.

Angielska flota Archipelagu zwiększona będzie statkiem „Temeraire" i trzema innymi.

Ks. Bismark rano 7go wyjechał z Berlina do Warzinu. Dniem przedtem przyjmował posła angielskiego.

Hr. Stollberg Wernigerode, poseł niemiecki przy dworze austrjackim przybył 7go do Berlina i jak słychać wkrótce ma powrócić do Wiednia.

Belgijska izba reprezentantów przyjęła 73 głosami zwrócony z senatu projekt do prawa o usunięciu nadużyć przy wyborach a następnie odroczyła się na czas nieograniczony.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Z Biura korespondencyjnego.

Londyn 9. lipca. W Izbie gmin oświadczył minister Northcote na interpelację, iż nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Layard miał sułtana zawiadomić, że interes angielski będzie może wymagał obsadzenia Stambułu i Dardanelów przez wojska angielskie. Minister wojny oświadczył, iż jutrzejszy przegląd wojsk pod Windsor nie ma znaczenia politycznego. O wysłaniu wojsk za granicę nie ma mowy.

Bukareszt 9. lipca. Książę rumuński odjeżdża jutro do głównej kwatery w Pojanie (pod Kalafatem). Nadzwyczajnie silną agitację rozwinięto tu i w całym kraju przeciw zamierzonej przez księcia przeprawie armji rumuńskiej przez Dunaj. Powszechnie potępiają zamiar działania zaczepnego ze strony Rumunji. W moskiewskich kołach wojskowych obchodzą zajęcie Tirnowy jako świetny czyn wojenny. Oddziały nowego korpusu moskiewskiego przechodzą przez miasto.

Stambuł 9. lipca. Silne kolumny Czerkiesów odchodzą na teatr wojny. Komendant floty angielskiej w zatoce Beziki, admirał Hornby, przybył tu wczoraj i ma być przyjmowany przez sułtana.

Muktar pasza zbliża się coraz więcej do Karsu. Droga do Karsu jest wolna. Moskale jeszcze nie opuścili Ardahanu. Flota turecka bombarduje Czewketil (warownię św. Mikołaja na północ od Batum). Znaczna liczba Moskali zbiera się pod Ardahanem. Wjazd do portu Smyrny w nocy zabroniono urzędownie.

Stambuł 9. lipca. Minister marynarki udał się na inspekcję obwarowań bałkańskich. Korpus Sulejman paszy odchodzi nad Dunaj. Z nad Dunaju nie ogłoszono dziś żadnych wiadomości, krążą tylko pogłoski.

Telegram gubernatora z Erzerum z d. 6. b. m. donosi, iż wojska Derwisza paszy koło Batum ścigały Moskwę aż do granicy. Oszańcowanych w zamku Bajazetu Moskali, wezwano do poddania się. Telegram Derwisza paszy z Batum z dnia wczorajszego potwierdza, iż turecka fregata bombardowała fort św. Nikoła; Turcy wylądowali i wypędzili załogę tegoż a następnie wyprawa wróciła do Batum.

Berlin 9. lipca. Niemiecki „Reichsanzeiger" ogłasza urzędowy zakaz wywozu koni z całego cesarstwa niemieckiego.

Telegramy zbożowe z dnia 9. lipca.
Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 33·[illegible]; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 10·35, Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 231·50, żyto loco [illegible], okowita 5·20; Szczecin: pszenica na czer.-lip. [illegible], rzepak na jesień [illegible]; Paryż: mąka 158 kilo 63·75.

Wiedeń, 10. lipca, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	14[illegible]	Akcje kolei Kar-Lud.	214·25
„ Anglo-Austr.	67·75	„ „ Połudn.	71·50
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·02½

Usposobienie: stałe, ciche.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.
Wiedeń, 9. lipca, 2 godz. 2[illegible] min.

Losy kredytowe	1[illegible]	Ung. Staats-Obl. 1877	63 —
Akcje Węgier. Kred.	186·60	Galic. Indemnizacja	84·25
„ Ang.-Austr. B.	6[illegible]	1864 Losy	131·2[illegible]
„ Unionsbank	47·[illegible]5	Siedmiogr. kolej	83·25
„ kolei Kar.-Lud.	21[illegible]·—	Verkehrsbank	79·50
„ „ Północn.	184·50	Tureckie Losy	12·[illegible]0
„ „ Połudn.	71·50	Węg.-Gal. kolej	82·75
„ „ Alföld.	101·75	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	142·50	Staatsbahn	286·50
„ „ Lw.-Cz.	1[illegible]0·—	Bankverein	56 —
„ „ Węg. Pół.	96·	Węgierskie Losy	78·25
„ „ Rudolfa	109·75	Reichsmark	61·75
„ „ Albrechta	—·—	Rosyjskie banknoty	1·32

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 9. lipca.

Jed. dług pań. w bank.	61·10	Londyn	125·50
„ „ „ sreb.	66·70	Srebro	109·15
Renta w złocie	74·65	20-frankówka	10·02
Losy pożycz. z r. 1860	112·30	Dukat ces. men.	5·97
Akcje banku narod.	799·—	100 marek niemiec.	61·75
Akcje banku kredyt.	145·30		

Berlin.

Rosyjskie noty ban.	218·25	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	2[illegible]5·50	Kolei Rumuńskiej	12·90
Lombardy	115·—	Austrjackie banknoty	162·—
Galicyjskie	8[illegible]·40	Uspos. —	

Paryż, 3%, renty 70·4[illegible]; Lombardy [illegible]

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 9. lipca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	214 50	212 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	110 0	1[illegible]8 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	2[illegible]0 —	216 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	212 —	208 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 60	82 90
„ „ „ 4„ „	77 50	76 50
„ „ „ 5„ „	83 60	82 90
Banku Hipotecz. galic. 6%	87 75	86 75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 5%	91 75	90 50
[illegible] kred. zakł. dla Król. i Bok. 5%, los. w 15 l.	91 20	90 10
Tow. kred. miejsk. 5% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 45	84 45
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	89 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 9[illegible]	5 84
„ cesarski	5 88	5 88
20 frankówka	10 10	9 98
Pół imperjał rosyjski	10 36	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 92	1 82
„ „ papierowy	1 [illegible]8	1 81
100 marek niemieckich	62 50	61 50
Srebro za 100 zł.	10 50	08 —
Kupony w sreb. za 100 zł.	10 —	107 75
Wiedeń, 7. lipca.		
5% wiedz. dług państ. bank.	61 10	60 95
„ „ „ „ srebr.	66 85	66 65
[illegible] za 100 [illegible]	72 80	72 60
„ Oblig. indem. [illegible]	— —	102 —
„ „ „ czeskie	103 50	102 25
„ „ „ węgierskie	75 75	75 50
„ „ „ galicyjskie	85 —	84 50
„ „ „ bukowińsk.	88 75	82 75
„ „ „ siedmiogr.	74 80	73 75
„ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	99 —	98 50
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	98 20	8 —
4 „ galicyjskie	77 —	76 —
[illegible]	83 —	82 50
6% gal. Zakł. kred. włośc.	89 25	— —
Tow. kred. gal. 6% [illegible]	82 —	80
5 „ [illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 [illegible]	106 2[illegible]
5 „ Domen państw. 120 zł.	148	142 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	316 —	314 —
„ „ „ 1854	109 50	108 —
„ „ „ 1860	112 80	112 40
1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	123 —	121 50
Losy pożyczki z r. 1864	131 50	131 —
„ prem. pożycz. węgier.	74 25	73 5
„ Comorente	— —	21 50
„ Kredytowe	161 —	160 50
„ Żegl. par. na Dunaju	94 —	93 —
„ księcia Salm.	40 25	39 75
„ „ Palfy	30 —	28 50
„ „ Klary	30 50	29 50
„ hr. St-Genois	29 50	29 —
„ miasta Budy	28 —	27 50
„ ks. Windischgrätz	[illegible] 75	[illegible] 25
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	13 —	12 —
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	12 50	12 25
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	80[illegible] —	798 —
Zakładu kredytowego	14[illegible] 50	145 80
Żeglugi par. na Dunaju	330 —	328 —
Kolei północ. Ferdynanda	1865	1860
„ rządowej fr. a.	285 —	284 50
„ wschod. c. Elżbiety	148 50	148 —
„ Południowej	71 50	71 —
„ Galicyjskiej	214 25	213 75
„ Czerniowieckiej	109 10	109 —
„ Albrechta	—	—
„ węg. północ.-wsch.	86 25	85 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. śr.	[illegible]9 75	[illegible]9 25
„ Alföld.-Fiumańskiej	102 25	101 75
„ Koszycko-Bogumil.	87 50	86 5
„ Siedmiogrodzkiej	88 7	88 25
„ Cisańskiej	178 50	178 —
„ wschod.-węgierskiej	—	—
„ austrj.-północ.-zach.	109 25	108 75
„ Franciszka-Józefa	12[illegible] —	121 —
Banku anglo-austrjac.	68 50	68 —
Zakładu kred. węgier.	136 75	136 50
Banku franko-austrjac.	6	5 —
„ galic. dla handlu	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ [illegible] agrl.	80 —	78 50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	6[illegible] 25	67 75
„ państwow. 500 fr.	159 50	155 50
„ Emisja z r. 1867	—	147 50
„ południow. 500 fr.	112 30	111 90
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. o. F. 100 zł. m. k.	— —	101 50
„ „ 100 zł. w. a.	— —	98 —
„ „ w srbr. 5%	109 5	108 25
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	86 50	85 50
5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	— —	102 80
Emisja II.	100 —	99 75
„ Lw.-Czern. à 300 zł. (w srb. 5%, za 100)	76 40	76 —
Emisja z r. 1867	73 20	72 80
„ Siedm. 300 zł. w. a.	60 75	60 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	78 —	77 25
Tow. [illegible] 500 zł.	90 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 97	5 96
„ dukat na wagę	5 97	5 96
20-frankówka	10 03	10 02
Suwereny angielskie	12 60	12 55
Imperjały rosyjskie	10 25	10 22
Srebro	109 15	109 —
Srebro kupony	109 40	109 20
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	61 80	61 70
Rubel pap.	1 82	1 82

Warszawa, 6 lipca.	rb.|kp.	rb.|kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	98 50
„ „ 2ej serji	— —	98 50
„ „ kupon	— —	16 [illegible]
„ „ nowe	93 50	95 50
„ „ kupon	— —	19 [illegible]
„ likwidacyjne	88 45	88 15
„ kupon	— —	88 [illegible]
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
[illegible]	— —	— —
[illegible]	— —	— —

Parasolki

damskie od 80 cnt. do 10 złr.

1049 10—0 (6)

Hafty berlińskie w najnowszym guście na kanwie i robotą aplikacyjną na suknie i aksamicie, jakoto: Poduszki, Dywany, Antypedja, Ornaty, Stuły, Lambreque, Dzwonkociągi, Kosze ścienne, Drzymki, Pantofle, Szelki, Czapki, Podstawki, Torby myśliwskie, Pasy do strzelb, Bordury do foteli, Pularesy, Sakiewki, Znaczki do książek, Mapy, Widoki, Ptaszki z włóczki służące do nakrycia lamp.

Wiszadła rzeźbione na suknie, naręczniki, na klucze pod Zegarki itp., **Włóczkę berlińską, Pelę**, Filozele, Sznelki, Kordonki, Struny do korali, Koraliki prawdziwe, Perełki, Paciorki, Bulion, Złoto i srebro do haftu, Centki do wyszywania, Kanwę papierową i niciannę, Peneloppe, Panama, Jawa, Rypsową, szpagatową, wełnianą, skórzanną, Wafftelstoff, również złotą i srebrną, Pytle, Wzorki do odrabiania i wszelkie przybory do robót kanwowych.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
przy ulicy Halickiej, l. 4, we Lwowie.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

!! Ból zębów !!
!! Konserwacja zębów !!
!! Niemiły odór ust !!

SŁYNNY
ELIXIR STRASSKIEGO
flakon 50 centów.

Odsprzedającym znaczny rabat.
Rozsela i sprzedaje
Apteka pod „Węgierską Koroną"
J. PIEPESA
1075 *we Lwowie.* 12—0

Przecyborną, silnie aromatyczną

KAWĘ

St-Jago plantation
po zł. **1 04** za ½ kilo,
poleca handel
St. Markiewicza
1092 we Lwowie, w Rynku l. 42. 1 0

POWSTANIE POLSKIE nad Bajkałem
w 1866 r.,
opowiadanie naocznego świadka
drukuje się obecnie w Czasopiśmie
„TYDZIEŃ",
którego prenumerata kwartalna wynosi we Lwowie złr. 3·50, z przesyłką złr. 4·40.
Adres: **Księgarnia Polska, Lwów.**
1048 4—0

L. 20732 1877. 1186 1—2

Ogłoszenie licytacji
na dostawę kamienia do szutrowania.

W myśl uchwały Reprezentacji m. z dnia 26. czerwca 1877 odbędzie się **d. 18. lipca 1877 we środę o godzinie 12 w południe** w III. Departamencie Magistratu publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych, celem zabezpieczenia wyłomu i dowozu kamienia do szutrowania dróg z kamieniołomu t. z. Ratyńskiego w czasie od 1. września 1877 po koniec sierpnia 1880, a to w minimalnej ilości rocznej 8000, zaś maksymalnej 10.000 metrów kubicznych rzeczonego kamienia w równych kwartalnych ratach dostarczać się mającego.

Mający zamiar ubiegania się o powyższe przedsiębiorstwo, zechcą w terminie licytacyjnym wnieść do rąk komisji licytacyjnej swe należycie sporządzone, ostemplowane i opieczętowane oferty, w których wyrazić należy dokładnie słowem i cyfrą ilość żądanego wynagrodzenia za jeden metr kubiczny wyłamanego i dowiezionego na miejsca przez miejski urząd budowniczy wskazane, kamienia z góry Ratyńskiej, nadto załączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum w ilości 1500 zł. gotówką, lub w papierach wartościowych kurs mających.

Bliższe warunki licytacyjne, względnie kontraktowe, niemniej próbki kamienia Ratyńskiego, według których dostawa odbywać się ma, przejrzeć można w III. Departamencie Magistratu przed terminem licytacyjnym w godzinach urzędowych.

Magistrat kr. stoł. miasta.
Lwów, dnia 2. lipca 1877.

Najnowszą powieść
JULIUSZA VERNE
pod tytułem:
CZARNE INDJE
drukuje obecnie
„TYDZIEŃ"
literacki, artystyczny, naukowy i społeczny,
którego prenumerata wynosi:
We Lwowie złr. **3·50.**
Z przesyłką „ **4·40.**
KSIĘGARNIA POLSKA
1153 **we LWOWIE.** 1—0

„DJABEŁ"

dwutygodnik satyryczno-polityczny i satyryczno-społeczny,
a przytem illustrowany,
wychodzi w Krakowie rok dziewiąty. — Jest to jedyne pismo w dawnej stolicy Jagiellonów, które robi opozycję przeciw szkodliwym dążnościom dziennika „Czas". Prenumerata kwartalna, wraz z przesyłką pocztową, wynosi 1 zł. 15 ct. Upraszamy o liczne i rychłe nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych pod adresem: **K. Ludwiński**, handel papieru w Krakowie, Rynek nr. 24. 1185 1—1

Wszystkie
CZASOPISMA
są zawsze do nabycia u kolportera w Stanisławowie, który się poleca łaskawym względom
1015 29 0 **Paternowski.**

Zwierzchność gminy
miasteczka Baranowa, w odpowiedzi na inserat zamieszczony w „Dzienniku Polskim", a podpisany przez jednego za wielu, że lekarz doświadczony znalazłby praktykę dobrą w naszem miasteczku — ogłasza, iż już od 9-ciu lat cieszy się posiadaniem doświadczonego i lubianego lekarza Dra medycyny, który przez cały ten czas aptekę domową w dobrym stanie utrzymywał. 1190 1-2

Michał Zelis, burmistrz
Ze strony zboru izraelickiego:
J. Leibanitz. Aron Safier.

Siatka na muchy
przezroczysta, 1 metr szerokości.
Cena za metr **zł. 1·50,**
1087 poleca MAGAZYN 4—4
Henryka Müllera
róg ulicy Halickiej l. 6 we Lwowie.

Zakład naukowy wojskowy
przygotowuje do egzaminów na **jednorocznych ochotników**, kadetów do linji i **oficerów rezerwowych**, tudzież do egzaminów wstępnych do szkół kadeckich i do wszystkich c. k. zakładów wojskowych i załatwia wszelkie ku temu potrzebne kroki, podania etc.

Zgłaszać się można co dzień od godziny 4. po południu. 1065 7—0

F. Koestlich,
ul. Ormiańska l. 16.

BALSAM
Vetoriniego,
przeszło 70 lat Szanownej Publiczności znany i z dobrym skutkiem używany na **Cholerę**, reumatyzm, ból zębów, rany wszelkiego rodzaju i inne słabości wedle przepisu, dostać można po aptekach i w fabryce **flakon po 1 złr. 50 cnt.**, większej ilości za opuszczeniem rabatu. Flakony bez mego podpisu są zfałszowane. 1036 11—0

Fr. Szeligowski.

APOZÈME de SANTE LEMAIRE,
DEKOKT z ziółek zdrowia,
p. LEMAIRE używany z wielkiem powodzeniem przez doktorów, jest środkiem rozwalniającym, czyszczącym i przeczyszczającym krew, leczy chroniczne **zatwardzenie** najuporczywsze i choroby ztąd wynikające, jak **hemoroidy**, hysterje, podagrę, gościec, migrenę, uderzenia do mózgu i przywraca normalne funkcje trawienia.

Dostać można w Paryżu w aptece Lemaire, we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1029 32 52

Gotową
Żałobę
poleca
POMORSKA
ulica Hetmańska l. 6
1187 1 3

Uboga matka
trzyletniej dziewczynki, udaje się do litościwych ludzi, aby raczyli wziąć to dziecko za swoje. 1129 3—3

Wiadomość u pani Zofii Jarosiewicz, przy ulicy Sykstuskiej pod l. 26 na dole

---

W ogrodzie ludowym
od 1. lipca 1877
Table d'hôte
od godziny 1-szej do 4-tej:

W abonamencie 3 dań 14 zł.
Pojedyńczy objad . . . . 60 ct.
W abonamencie 4 dań 18 zł.
Pojedyńczy objad 4 dań . . 70 ct.
W abonamencie 6 dań 24 zł.
Pojedyńczy objad 6 dań . . 1 zł.

Miłosz Stengel.
1140 2—3

Adolf Lukas,
Doktor medycyny i chirurgii, magister akuszerji i okulistyki.
lekarz sądowy przy c. k. sądzie krajowym we Lwowie, były lekarz szpitalny w Pradze, kliniczny asystent i subst. prymarjusz w powszechnym szpitalu w Ołomuńcu itd.

Ordynuje w pomieszkaniu przy ulicy Blacharskiej (śródmieście, tuż przy placu Dominikańskim), nr. 8, I. piętro, od 3 do 4 po poł. — Dla ubogich bezpłatnie od 2 do 3 po poł. 1016 31—0

Za 5000 zł.
w gotówce jest do sprzedania interes istniejący czas dłuższy, utarty, pewny i do rozwoju zdolny, zapewniający jak na teraz **oprócz utrzymania** przyzwoitego rodziny właściciela interesu **znaczniejszy zysk czysty.**

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego." 1176 2—3

Jest do wydzierżawienia
Majątek ziemski
od dnia 24. czerwca 1878 r.

Majątek ten składają dwa folwarki: **Dołhe** 1000 i **Dereniówka** 350 morgów, razem 1350 morgów ornej ziemi.

Położony na Podolu galic. w odległości 5 mil szosą od Tarnopola, 1 mila od Trembowli. O warunkach dowiedzieć się można w Zarządzie dóbr **Podhajczyki**, poczta Podhajczyki pod Trembowlą. 1168 2 3

Wszelkie pośrednictwo wyklucza się

Najlepszą i najtańszą
Bryndzę
pół kilo po 36 centów
poleca handel korzenny
KAROLA BALLABANA
ulica Halicka.
1020 8 0

Z powodu zupełnego zwinięcia handlu pod firmą:
Józef Schier i Syn
(Rynek, obok księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego)
odbywać się będzie **przez krótki tylko czas**
Zupełna wyprzedaż towarów
ze złota, srebra, oraz galanteryjnych
30% niżej cen fabrycznych.
Panom kupcom z prowincji opuszcza się przy większem zamówieniu odpowiedni rabat. 1188 1—3

Dnia 1. czerwca 1877 w serjach wyciągnięte
ces. król. austrjackie
Losy państwowe z r. 1839.,
które **1. września** muszą być wyciągnięte z wygranemi.

1 cały los państwowy z r. 1839 złr.	900	1 cały z wyjąt. najmn. wygr. złr.	450·—
1 piątka . . . . „	175	1 piątka . . . . „	90·—
1 połowa tej ostatniej . . . „	90	1 połowa tej ostatniej . . „	45·—
1 ćwiartka . . . . . . „	45	1 ćwiartka . . . . . . „	23·—
1 dziesiąta . . . . . . „	19	1 dziesiąta . . . . . . „	12·—
1 dwudziesta . . . . . . „	10	1 dwudziesta . . . . . „	6·—

Ciągnienie wygranych 1. września.

Z ogólną kwotą wygranych przeszło **ośm milionów złr.**
Główna wygrana **280.000 złr.**

Pojedyńcze **police szczęścia** z niezamkniętych jeszcze grup losów z 8 do 17 wyciągniętemi serjami po 10 złr. i 20 złr. miesięcznej wpłaty częściowej, w co wliczane są i **najmniejsze wygrane.** Programy rozsyłamy **franko i bezpłatnie.** Ponieważ powyższe losy nawet po **cenach podwyższonych** tylko z wielką trudnością mogą być otrzymane, więc z pewnością cena ich w przyszłości dalej wzrastać będzie, wzywamy przeto do szybkiego zakupna takowych. 1103 11—0

NYITRAI & COMP., Wien, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.
We Lwowie u **Józefa Frieda**, kupca, ulica Krakowska.

Przy Zakładzie wychowawczym Froeblowskim i szkole normalnej jest utworzony **PENSJONAT** dla chłopców młodszych i starszych, którym zapewnia się opiekę rodzicielską, troskliwy dozór, konwersację w językach: francuskim i niemieckim, oraz doskonałą pomoc naukową w przedmiotach szkolnych, gdyż kierownictwo pensjonatu objął człowiek starszy i doświadczony w wychowywaniu i kształceniu młodzieży.

Szczegółowy program na żądanie Zakład posyła franco. 1189 1—4

Biruta Łukaszewiczowa,
we Lwowie ul. Kopernika l. 10.

Od 1. listopada r. b. są w dobrach Mikulińce, powiatu Tarnopolskiego do wydzierżawienia 1172 2—3

3 młyny
na rzece Seret, o 16 kamieniach. Zgłosić się, z wykluczeniem pośredników, do Zarządu dóbr Mikulińce, który udzieli bliższych warunków tej dzierżawy.

Zarząd dóbr Mikulińce.

Wiadomość dla przejezdżających.
„Pod 3-ma Koronami"
(ulica Trybunalska l. 10, są
pokoje meblowane
różnej wielkości, na dłuższy lub krótki czas **do wynajęcia.** W tym
1111 samym domu jest 3—3
LOKAL
na dole do wynajęcia, cały komplet służył na **Restaurację**, lecz teraz dół wraz z doskonałemi piwnicami i na sklep wynajęty być może.
Bliższa wiadomość u właścicielki.

C. k. urząd pocztowy
w Olszanicy
koło Złoczowa, poszukuje z dniem 1. sierpnia egzaminowanego **Ekspedytora pocztowego.** — Bliższe warunki podaje powyższy urząd pocztowy. 1172 2—3

Najwyborniejsze
½ kilo

Pomadek . . . . . . zł. 1·50
10 gatunków karmelków zł. —·90
Owoce w konserwie . . zł. 2·—
i maliny czekoladowe Ma- . .
Pieczywek do herbaty . zł. 2·—
. . . . zł. 1·20

O każdej porze najwyborniejsze
Lody
w różnych smakach, **mrożona kawa i czekolada, poziomki ze śmietaną** poleca
1062 7—24
Jan Müller
cukiernik obok Wiedeńskiej kawiarni.

Przez władze sanitarne zbadane i uznane za najzupełniej nieszkodliwe dla zdrowia!!

Puritas
(Mleko odmładzające włosy).

Puritas nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia wkrótce i to najdalej w **przeciągu 14 dni** im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.

Puritas nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków farby. Można włosy podług upodobania wodą zmywać, na biało powleczonych poduszkach spać i łaźnię parową używać i ani śladu farby się nie spostrzeże, ponieważ

Puritas

nie farbuje, tylko odmładnia tak najbujniejsze włosy kobiece, jako też włosy i brody u mężczyzn.

Flaszka **Puritas** kosztuje **2 zł.** (przy przesyłce 20 ct. za opakowanie) i jest do nabycia za zaliczką pocztową u producentów

OTTO FRANZ w Wiedniu, Mariahilferstrasse Nr. 38.

Składy: we LWOWIE w apt. „pod Srebrnym Orłem" **Zygmunta Ruckera**, K. Bayer & Leon fryzjerów. — W KRAKOWIE u Wiszniewskiego apt. — W CZERNIOWCACH w c. k. apt. cyrk. i J. Golischowski. apt. — W TARNOPOLU u Fr. Jamrogiewicz. — W SADAGÓRZE u D. Kubinowicza. — W PRZEMYŚLU u J. Maszewskiego apt. — W JAROSŁAWIU apt. Wisłockiego & Bohuss. — W TARNOWIE u M. Głodzińskiego. W STRYJU J. Zgórski apt. i A. Kübel apt. — W KOŁOMYI u K. Laudenu kupca i Edwarda Stenzla apt. — W STANISŁAWOWIE u Stechera apt. i u A. Amirowicza apt.

Przestroga przed sfałszowaniem i naśladownictwem.

Szanowni nabywcy raczą przy zakupnie łaskawie na naszą firmę uważać, która się na spodzie korku i flaszki znajduje, ponieważ pod nazwą mleko odmładzające włosy, naśladowania istnieją, które tylko na oszukanie publiczności wychodzą. 1138 7—25

Dzierżawy.

Administracja sekwestracyjna Dóbr Brody i Łopatyna ma do wydzierżawienia następujące folwarki:

W Państwie Brody:

Folwark **Nowiczyzna** pod Brodami, gruntu ornego 126 mor. Zasiew inwentaryczny 15 korcy zboża od 1. Listopada 1877.

W Państwie Łopatyn:

Folwark **Młodocin**, gruntu ornego 406 mor. łąk 100 mor. Zasiew inwentaryczny 127 korcy zboża, 300 korcy kartofli, od 1. Lipca 1878.

Folwark **Łopatyn**, gruntu ornego 820 mor., łąk 200 mor. Zasiew inwentaryczny 559 korcy zboża, 984 korcy kartofli z młynem o dwóch kamieniach i z gorzelnią.

Osobno browar w Łopatynie z chmielarnią.

Folwark **Hrycowola**, gruntu ornego 200 morgów, łąk 26 mor. Zasiew inwentaryczny 45 korcy zboża, 50 korcy kartofli z chmielarnią.

Mający chęć zadzierżawienia, zechcą nadesłać oferty z 10% wadjum do **Administracji Dóbr Brody w Brodach do 15. sierpnia r. b.**, gdzie także o bliższych warunkach dzierżawy dowiedzieć się mogą.

Z Administracji Dóbr Brody i Łopatyna.
Dnia 22. czerwca 1877. 1121 3—3

C. k. uprzywil. kolej Arcyksięcia Albrechta.
L. 5700 ex 1877. 1170 2 2

Ogłoszenie.

Na czas od 15. Lipca 1877 do 1. Stycznia 1878 ustanawia się **maksymalny taryfowy dodatek ażia** do należytości naszej wyjątkowej taryfy L. 2 A. dla

łupanego drzewa opałowego

przy nadaniu w ruchu lokalnym do Lwowa K. A. A. jak następuje:

a) Dla przesyłek ze stacji **Glinna, Szczerzec, Mikołajów, Bilcze i Stryj na 10%**;
b) dla przesyłek ze stacji **Morszyn, Bolechów, Dolina i Krechowice na 5%**;
c) dla przesyłek ze stacji **Kałusz, Bednarów i Cieżów** nie oblicza się wcale ażia do należytości frachtowej.

Jeżeli urzędownie ogłoszony dodatek ażia wynosi mniej niż 10, a względnie 5%, natenczas zaliczać się będzie tenże mniejszy dodatek. Powyższe postanowienia nie obowiązują wstecz

Lwów, dnia 1. Lipca 1877.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

Dyrekcja ruchu.

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU
(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNĘDZNIENIE, NIEDOKRWISTOŚĆ, regulują ODPŁYWY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPANE i OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.

Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u p. CLIN et Ce, ulica Racine, 14.

Dostać można: we *Lwowie*, w aptece p. Mikolacha; w *Czerniowicach*, w aptece p. Golichowskiego i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

Już znany z taniości, rzetelności i dobrych towarów handel
G. K. NOWICKIEGO
we Lwowie, obok Hotelu Warszawskiego — poleca

KAWY Ceylon piękne duże, Moccę arabską prawdziwą, Jawę złotą prawdziwą, niemniej tańsze gatunki, ręcząc za smak czysty. — **HERBATY** chińskie i rosyjskie zjednały sobie już wziętość! pół kilo złr. 1·60, 2, 3 i 4. — **WINA** Węgierskie, Austrjackie, Styryjskie, Reńskie, Francuskie i deserowe, około 50 gatunków butelka od 55 cnt. do 6 złr. — **PORTER** angielski. — **PIWA** butelkowe: Schwechackie, Pilznenskie i Krasiczyńskie. — **WÓDKI, ROZOLISY i LIKWORY** z fabryk: Łańcuckiej, Bialskiej, Opawskiej i zagranicznych.

Wszelkie artykuły kuchenne wchodzące w skład mego handlu korzennego, wyborne a najtaniej. 1050 31—0

Wody mineralne z zaręczeniem prawdziwości i świeżości sprzedaję w handlu i rozsyłam koleją lub pocztą jak najstaranniej opakowane.

Zamówienia od złr. 50 posyłam franko do każdej stacji kolei galicyjskich, nie licząc również nic za opakowanie.

Przesyłki pocztą za zaliczką uskuteczniam najsumienniej odwrotnie. — Dziękując za dotychczasowe zaufanie i względy Szanownym P. T. kupującym tak w miejscu jak i na prowincji, polecam się takowym nadal.

Z poważaniem **Gustaw Kazimierz Nowicki.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.